BIBLJOTECZKA BAŁTYCKA

ANTAGONIZM POLSKO-NIEMIECKI W DZIEJACH

OPRACOWAŁ
DR. JÓZEF FELDMAN
DOCENT UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

1 9 TORUŃ 3 4

NAKŁADEM INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO – INSTYTUT POPIERANIA NAUKI WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

BIBLJOTECZKA BAŁTYCKA

„Bibljoteczka Bałtycka“ jest wydawana przez Instytut Bałtycki w Toruniu pod kierunkiem osobnego Komitetu, działającego z ramienia Instytutu oraz Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Komitet ten ma na celu utrzymanie stałego kontaktu i wzajemnego oddziaływania między sferami gospodarczemi, interesującemi się zagadnieniami morskiemi, a ośrodkami naukowemi, reprezentowanemi przez Instytut Bałtycki.

W programie swych zadań Komitet postawił na pierwszym planie, obok pomocy w prowadzeniu badań naukowych nad zagadnieniami życia portowego, komunikacji morskiej i handlu morskiego, w równej mierze także popularyzację dotychczasowych i przyszłych wyników badań, uskutecznionych w oparciu o Instytut Bałtycki, w formie broszur, poświęconych poszczególnym zagadnieniom.

W tej myśli został opracowany plan wydania szeregu broszur popularno-naukowych, których spis znajduje się niżej. Broszury te ukażą się przedewszystkiem w językach francuskim i angielskim, niektóre zaś będą wydane również w języku polskim.

Serja geograficzna (Ziemia i ludzie)

Pierwiastki kultury polskiej — Paul Super, Gener. Dyrektor Polskiej Y. M. C. A., (tylko w jęz. ang.).

Siły społeczne na Pomorzu — Dr. Florjan Znaniecki, Profesor Uniwersytetu Poznańskiego, (tylko w jęz. ang. i franc.).

Stosunki narodowościowe na Pomorzu — Leon Wasilewski, b. Minister Spraw Zagranicznych, (tylko w jęz. ang. i franc.).

Prusy Wschodnie — Stanisław Srokowski, Profesor Wyższej Szkoły Nauk Politycznych w Warszawie, (tylko w jęz. ang. i franc.).

Kaszubi — Gregory Macdonald, (tylko w jęz. ang.).

Słowniczek Morski — z przedmową prof. Aleksandra Brücknera, (tylko w jęz. pols.).

Serja historyczna (Przeszłość i Kultura)

Toruń — Stolica Pomorza. Przewodnik po mieście — Inż. Zygmunt Knothe. Toruń 1934. Str. 124, 17 rycin, 3 plany. Cena 1,50 zł.

Rozwój terytorjalny Prus — Dr. Zygmunt Wojciechowski, Profesor Uniwersytetu Poznańskiego, (tylko w jęz. ang. i franc.).

BIBLJOTECZKA BAŁTYCKA

ANTAGONIZM POLSKO-NIEMIECKI W DZIEJACH

OPRACOWAŁ
DR. JÓZEF FELDMAN
DOCENT UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

19 TORUŃ 34

NAKŁADEM INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO
SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej Sp. z ogr. odp. w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 24

SPIS TREŚCI

BIBLJOGRAFJA

Arnold: Geschichte der deutschen Polenliteratur. Halle 1900.
Askenazy S.: Przymierze polsko-pruskie. Warszawa 1918.
— Ze świadectw austro-pruskich (w zbiorze: *Uwagi*. Warszawa 1924).
Bernhard: Das polnische Gemeinwesen im preussischen Staat. Leipzig 1910 (wydanie 3-cie p. t.: *Die Polenfrage*. München 1920).
Breysig: Die Entwicklung des preussischen Ständewesens. *Urk. u. Aktenstücke z. Gesch. d. Kurf. Fr. Wilhelm I.* Bd. XV. Berlin 1894.
Brückner A.: Polska i Niemcy. *Nauka polska*, t. XVII. Warszawa 1934.
Buzek J.: Historja polityki narodowościowej rządu pruskiego wobec Polaków. Lwów 1909.
Dyskusja wschodnio-pruska na V Zjeździe historyków polskich. *Pamiętnik Zjazdu*, t. I—II. Lwów 1930.
Feldman J.: Bismarck a Komisja Osadnicza. Kraków 1928.
— Sprawa polska w roku 1848. Kraków 1933.
— Traktat wersalski jako etap zmagań polsko - niemieckich. *Strażnica Zachodnia* 1930.
Gdańsk. Przeszłość i teraźniejszość. Lwów 1928.
Hallgarten: Studien über die deutsche Polenfreundschaft in der Periode der Märzrevolution. München 1928.
Historja Śląska, t. I. Kraków 1933.
Joachim: Die Politik des letzten Hochmeisters in Preussen. Leipzig 1892—95, 3 tomy.
Lehmann: Preussen und Polen. (*Hist. Aufsätze u. Reden*. Berlin 1911).
Lord: The Second Partition of Poland. Cambridge 1915.
Pomorze i ziemia chełmińska. Poznań 1928.
Prusy Wschodnie. Przeszłość i teraźniejszość. Poznań 1932.
Smogorzewski K.: La Poméranie polonaise. Paris 1932.
Vetulani A.: Lenno pruskie. Kraków 1930.
Wojtkowski A.: Stosunek Prus i Niemiec do polskiego ruchu niepodległościowego. *Pamiętnik V Zjazdu historyków polskich*, t. I. Lwów 1930.
Zajączkowski St.: Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka. Lwów 1929.
Zimmermann K.: Fryderyk W. i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich. Poznań 1915. 2 tomy.

ROZDZIAŁ 1

ISTOTA I GRANICE ANTAGONIZMU POLSKO-NIEMIECKIEGO

TYSIĄCLETNIA WALKA OBU RAS

Przedmiot, który zamierzam tu przedstawić w zwięzłym zarysie, należy do najdonioślejszych w historji narodu polskiego, a również jego znaczenie w dziejach Europy jest ogromne. Ujmując rzecz z najbardziej ogólnego punktu widzenia należy stwierdzić, że od chwili wystąpienia Polski na widownię dziejową jednym z najważniejszych czynników, wpływających na jej losy, był zdecydowany antagonizm, w jakim pozostawała ona do świata niemieckiego. Występuje on u samych zaczątków dziejów narodu polskiego, a wiek XX zastał go w stanie najwyższego napięcia i zaognienia. Założyciele państwa polskiego, pierwsi Piastowie, toczyli szereg wojen z potężnem cesarstwem Henryków i Ottonów, które, w myśl swego programu panowania nad światem chrześcijańskim, usiłowało narzucić Polsce swoją zwierzchność. Walka o samodzielność państwową posiadała równocześnie charakter zmagań o pograniczne terytorja. Chodziło o ziemie, położone między średnim biegiem Łaby a Odrą, Łużyce, Milsko i Miśnię, zamieszkałe przez ludność słowiańską. Opanowanie ich wchodziło w zakres programu państwowego Bolesława Chrobrego, równocześnie zaś sięgała po nie zaborczość cesarstwa. Szermie-

rzem germańskiego *Drang nach Osten*, który datuje się od czasów Karola Wielkiego, stała się skolei założona w XII w. na ziemiach wytraconych szczepów połabskich, Obotrytów i Lutyków marchja brandenburska. Jej władcy z domu askańskiego zagarnęli Polsce zdobyte przez Bolesława Krzywoustego zaodrzańskie Pomorze, oraz opanowali, ważną jako pozycję kluczową zachodnich granic Polski, ziemię lubuską.

W XIII w. wyrósł w Polsce nowy, niezmiernie groźny wróg: Zakon Niemiecki rycerzy N. M. P. Sprowadzony przez książąt polskich dla obrony kresów północnych przed pogańskimi Prusakami, usadowił się początkowo w nadanej mu ziemi chełmińskiej. Stamtąd opanował dzierżawy Prusaków, tępiąc niemiłosiernie mieszkańców ogniem i mieczem, poczem zwrócił się przeciw dawnemu zwierzchnikowi, wydzierając mu zdradziecko Pomorze (1309). Przez dwa przeszło wieki toczyła się walka orężna na polach bitew Płowiec (1331), Grunwaldu (1410), Wiłkomierza (1434), oraz w zmaganiach wojny trzynastoletniej (1454—1466). Rozgrywały się walki dyplomatyczne przed forum papieskiem, cesarskiem i soborowem. W pokoju toruńskim, 1466, ostatecznie złamała Polska potęgę Zakonu i ograniczyła jego panowanie do Prus Wschodnich. Mimo to nie wygasło dawne zarzewie nienawiści. Jeszcze ostatni Wielki Mistrz Zakonu, Albrecht Hohenzollern, tworzył w początku XVI w. rozległą koalicję europejską dla obrony „nowej Germanji nad Wisłą“ i planował na spółkę z Moskwą rozbiór Polski. W czasach nowożytnych zadzierzgnęły się pomiędzy Rzplitą Polską a państwem brandenbursko-pruskiem węzły antagonizmu, który stał się jednym z głównych powodów upadku państwowości polskiej, w XX zaś

wieku doprowadził do walki eksterminacyjnej przeciw ludności polskiej, osiadłej na swych odwiecznych terytorjach.

Równocześnie z walkami, jakie prowadzić musiała Polska na zewnątrz w obronie swojej niepodległości i granic, rozgrywały się zmagania wewnętrzne pomiędzy zamieszkującym swój obszar etnograficzny żywiołem polskim, a falą niemieckiego osadnictwa. Obcy przybysze, ściągani przez polskich książąt, dostojników Kościoła i możnowładców w celu zaludnienia i podniesienia gospodarczego kraju, zczasem zapragnęli odegrać w nim rozstrzygającą rolę polityczną. Wskutek tych aspiracyj przeżyła Polska tak groźny moment, jak bunt wójta krakowskiego Alberta (1311—1312), w którym niemieckie mieszczaństwo i duchowieństwo z dzielnicy małopolskiej, w oparciu o pretendenta do tronu polskiego z czeskiej dynastji Przemyślidów, z całą gwałtownością wystąpiło przeciw królowi narodowemu, Władysławowi Łokietkowi. W późniejszych wiekach niemieccy przybysze zasymilowali się i dostarczyli społeczeństwu polskiemu wiele wartościowych elementów. Ofiarą ekspansji pokojowej żywiołu niemieckiego padł natomiast Śląsk, który w XIII w. wysunął się na czoło ówczesnej Polski, tak pod względem politycznym, jak kulturalnym, następnie zaś na kilka wieków uległ germanizacji, aż do przebudzenia się narodowości polskiej w XIX w. W epoce porozbiorowej osadnictwo niemieckie przybrało inny charakter: nie było ono już zjawiskiem samorzutnem, ale akcją, kierowaną przez rząd pruski, z wyraźną myślą osłabienia polskości i zapewnienia niemczyźnie przewagi, jeżeli nie wyłącznie władania na dawnych ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

PRZEJAWY WSPÓŁDZIAŁANIA

Wskazane powyżej zjawiska dowodzą, że pomiędzy Polską a światem niemieckim utrzymywał się na przestrzeni tysiąca niemal lat stan ostrego napięcia, wyładowującego się niejednokrotnie w gwałtownych starciach. Mądrość przysłów ludowych, lubujących się w zamykaniu rozległych i skomplikowanych zjawisk w proste formuły, wypowiedziała o tem swój sąd w słowach: „Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem". Do innego wniosku doszedł jeden z najgłośniejszych historyków niemieckich, Max Lehmann, który wskazał, że w dziejach stosunków polsko-niemieckich istnieje szereg przejawów współdziałania w dziedzinie kościelnej, politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Właściwy antagonizm polsko-niemiecki datuje on od okresu rozbudzenia się żywego poczucia narodowego w XIX w. Po stronie polskiej do analogicznego sformułowania doszedł prof. Stanisław Zakrzewski, pisząc, że pomiędzy obu narodami „obok rywalizacji politycznej były także niesłychanie długie okresy kollaboracji". Sądom tym niepodobna odmówić rozległej podstawy faktycznej. Wystarczy wskazać udział Niemców w organizacji polskiego Kościoła, oraz rozwoju gospodarczym miast i wsi, wpływy niemieckie w polskim języku, wojskowości i sztuce, zwłaszcza zaś wzmożone oddziaływanie wyznaniowe i kulturalne w dobie humanizmu i reformacji. Liczni synowie polskich rodzin magnackich, szlacheckich, a nawet mieszczańskich podróżowali wówczas do wyższych uczelni niemieckich, pragnąc poznać nową wiarę u jej źródeł, naodwrót zaś uniwersytet krakowski ściągał rzesze niemieckich studentów, uczonych i artystów z głośnym Konradem Celtesem na czele.

Również pod względem czysto politycznym istnieje szereg faktów, dowodzących, że traktowanie stosunków polsko - niemieckich wyłącznie pod kątem wzajemnych przeciwieństw dałoby obraz mocno jednostronny. Wszak po okresie walk pomiędzy średniowiecznem cesarstwem a Polską piastowską nastał między obu państwami w erze nowożytnej okres najgłębszego pokoju. Władcy Rzeszy, Habsburgowie, raz tylko skrzyżowali oręż z Rzplitą i to na tle czysto dynastycznem, ubiegając się bezowocnie o jej tron (bitwa pod Byczyną w 1587). Pozatem dali oni Polsce siedm królowych i pozostawali z nią w niejednokrotnych przymierzach, w okresie zaś zalania jej przez Szwedów, Brandenburczyków i Siedmiogrodzian za Jana Kazimierza, śpieszyli jej z pomocą dyplomatyczną i orężną. Dynastja Jagiellońska pozostawała w zażyłych stosunkach z Brandenburgją i łączyła się z jej władcami węzłem niejednego związku rodzinnego i niejednej kombinacji sojuszniczej. Albrecht Hohenzollern, zostawszy lennikiem Polski, jako książę pruski w okresie swych długich rządów (1525—1568) nietylko stępił ostrze dawnego antagonizmu, ale stał się gorącym zwolennikiem oparcia swego księstwa o państwo polskie. Stanowisko jego w Polsce przypominało nierównie bardziej zaprzyjaźnionego władcę, aniżeli dawnego wroga. Złączony zażyłemi stosunkami z szeregiem rodzin magnackich, roztaczał protektorat nad polskiem różnowierstwem, które pragnęło widzieć jego potomstwo na tronie polskim po wygaśnięciu Jagiellonów. Dwór jego w Królewcu ściągał liczne zastępy młodzieży polskiej, wśród nich największego poetę staropolskiego, Jana Kochanowskiego, książę zaś rad otaczał się Polakami i łożył na niejedno polskie przedsięwzięcie kulturalne.

Ten przyjazny stosunek do Polski z większą jeszcze siłą występował u szlachty i miast wschodnio-pruskich. Nie należy zapominać, że główny ciężar wojny trzynastoletniej z Zakonem Krzyżackim, która ostatecznie przyniosła Polsce ujście Wisły, dźwigały miasta pruskie z niemieckim Gdańskiem na czele. Gdy Prusy w r. 1525 zostały polskiem lennem, tamtejsze stany, walcząc przeciw absolutystycznym rządom książęcym, uciekały się pod opiekę króla polskiego, który chętnie przykładał rękę do ich emancypacji politycznej. Na sejmie w Królewcu w r. 1566 doszło w oparciu o Polskę do prawdziwej rewolucji, która, niwecząc silną władzę panującego, otworzyła ingerencji polskiej w wewnętrzne stosunki kraju niezmiernie szeroki dostęp. „Cała ta akcja — ubolewa historyk niemiecki Breysig — doszła do skutku dzięki temu, że miasta i szlachta jednomyślnie ofiarowały się Polakom jako sojusznik“.

Gdy w początkach XVII w. sukcesję w Prusach Wschodnich uzyskali margrabiowie brandenburscy, burząca się przeciw nim szlachta pruska pozostawała w ustawicznym kontakcie z Warszawą, skrajniejsze zaś żywioły opozycyjne wręcz życzyły sobie polskiej regencji w Królewcu. — Traktat welawsko-bydgoski (1657), który przeciął nić zależności lennej pomiędzy Prusami Wschodniemi a Rzeczpospolitą, został przyjęty przez szlachtę i miasta wschodnio-pruskie jako prawdziwa katastrofa. Do Polski szły wielokrotne błagania o wzięcie spowrotem w opiekę przed twardemi rządami Wielkiego Elektora. Trzeba było z jego strony uporczywych wysiłków i aktów teroru, przypieczętowanych straceniem najbardziej Polsce oddanego przywódcy opozycji wschodnio-pruskiej, Chrystjana Kalksteina, by stłumić to gwałtowne wydzieranie się stanów pruskich w stronę Polski. Niemało również rzuca światła na wzajemne stosunki obu narodów fakt, że magnaci z Wielkopolski, ziemi kresowej, w której najmocniej powinno było rozwinąć się poczucie antagonizmu wobec Niemiec, w dobie nowożytnej sprowadzali tłumnie do swych włości niemieckich osadników.

Upadek Polski, następnie zaś jej męczeństwo pod rządami rosyjskiemi i bohaterska walka o wolność znalazły w społeczeństwie niemieckiem doniosły rozgłos. Imię bohatera upadającej Rzplitej, Tadeusza Kościuszki, zdobyło sławę i popularność w szerokich kołach narodu niemieckiego. W piśmiennictwie niemieckiem XIX w. istnieje odrębna gałąź, zwana *Polenliteratur*. Poświęcali swoje rymy sławieniu wysiłków walczącego o swoją niepodległość narodu tak wybitni poeci, jak Herwegh, Platen, Uhland, Holtei, Chamisso, Laube, Lenau, Grün, nie wspominając całej rzeszy pomniejszych. Odbudowy Polski, w imię zarówno zgwałconych praw narodu jak interesu politycznego samych Niemiec, domagał się szereg wybitnych polityków, uczonych i publicystów. Główny ich zastęp rekrutował się z pośród koryfeuszów liberalizmu południowo - niemieckiego. Stamtąd wyszli tacy rzecznicy sprawy polskiej, jak Rotteck, Welcker, Gagern, Gerwinus. Ale również w państwie pruskiem ujawniały się sympatje polskie w dobitny sposób. Nie kto inny, jak jeden z największych budzicieli ducha narodowego i prekursorów pangermanizmu, E. M. Arndt domagał się odbudowy Polski, w młodości zaś przyznawał jej nawet prawo dostępu do morza. Profesorem uniwersytetu berlińskiego był Fryderyk Raumer, który w swem głośnem dziele o upadku Polski wystawił chlubne świadectwo wysiłkom narodu polskiego, usiłującego dźwignąć się z anarchji, a wypowiedział wy-

rok potępienia na rozbiorców. Wybitne stanowisko w armji i na dworze królewskim zajmował jeden z najgorętszych rzeczników odbudowy Polski, generał Wilhelm Willisen, a myśl ta, jak zobaczymy później, liczyła niejednego zwolennika wśród najwyższych sfer pruskiej dyplomacji. Trudno nie wspomnieć również w tem miejscu o tak wymownych dokumentach przyjaźni dla Polski, jakiemi są pamiętniki Varnhagena v. Ense, oraz pisma Ludwika Boerne. Odrębna karta należy się tu przedstawicielom niemieckiej lewicy. Gorącymi obrońcami praw polskich do niepodległości byli Robert Blum i Arnold Ruge, których wystąpienia w parlamencie frankfurckim w r. 1848 należą do najgłośniejszych przejawów polsko-niemieckiej przyjaźni. Równocześnie bronił tej sprawy w „Gazecie Reńskiej" Karol Marx, który niejednokrotnie dawał wyraz swoim przekonaniom o potrzebie przywrócenia rozdartemu narodowi jego egzystencji politycznej.

Uczucia sympatji i życzliwości dla Polski nie stanowiły własności umysłów wybranych. Uczestniczyły w nich najszersze warstwy niemieckiego społeczeństwa. Powstanie polskie przeciw Rosji w r. 1831 wywołało w Niemczech odgłosy najwyższego zainteresowania, oraz objawy czynnego poparcia. Przemarsz polskich bojowników o wolność przez kraje niemieckie po upadku powstania zamienił się w jeden pochód triumfalny, jeden łańcuch manifestacyj przyjaźni i braterstwa. O rozpowszechnionej wówczas w Niemczech popularności sprawy polskiej w życiu codziennem świadczy niezliczony szereg dokumentów. Echa tych nastrojów po dziesiątkach lat rozbrzmiewać będą w przemówieniach Bismarcka. Szczytem nastrojów polonofilskich w Niemczech był rok 1848, kiedy tłumy ludu berlińskiego z entuzjazmem obwoziły po ulicach miasta wyzwolonych z więzień w Moabicie polskich więźniów stanu z Mierosławskim na czele, zaś przedparlament *(Vorparlament)* frankfurcki ogłosił wskrzeszenie Polski za święty obowiązek narodu niemieckiego.

Po Wiośnie Ludów fale sympatji polskiej opadają gwałtownie, coraz rzadziej pojawiają się wynurzenia na temat potrzeby odbudowy państwa polskiego. Niemniej słynne debaty w sejmie pruskim w r. 1863 spowodu konwencji wojskowej, zawartej przez Bismarcka z Rosją przeciwko powstańcom, a nawet dyskusja na temat wniesionej przezeń w r. 1886 ustawy osadniczej dowodzą, że wrogie polskości uczucia nie opanowały jeszcze całego narodu niemieckiego, niejeden zaś z pośród najwybitniejszych jego przedstawicieli pozostał nadal wierny dawnym tradycjom przyjaźni dla nieszczęśliwego narodu, żeby tylko wymienić wielkiego przywódcę centrum Windhorsta lub leadera socjalistycznego Bebla.

DOMINUJĄCE ZNACZENIE PRZECIWIEŃSTWA POLSKO-PRUSKIEGO

Przytoczone fakty wskazują dobitnie, że dwa wielkie narody, graniczące z sobą na przestrzeni setek mil, w ciągu tysiącletniego sąsiedztwa nietylko szczerbiły oręż w walkach i nietylko natężały swe siły w celu wzajemnego obezwładnienia. Istniały pomiędzy niemi nietylko całe okresy zatarcia ostrych antagonizmów, ale liczne przejawy współdziałania w dziedzinie stosunków tak politycznych, jak religijnych i społeczno-gospodarczych, jak niemniej wzajemna wymiana wartości kulturalnych. Aż do schyłku XVIII w. tarcia narodowościowe nie były czynnikiem decydującej wagi. Niemiecka szlachta i miasta Prus Wschodnich przez cały wiek szu-

kały oparcia przeciw niemieckiemu księciu o Polskę, podobnie jak usilnie strzegł związków z nią niemiecki Gdańsk w jasnem poczuciu korzyści gospodarczych, jakie mu dawało stanowisko głównego portu Rzplitej. Co więcej, w XIX stuleciu, kiedy narody obudziły się do świadomego życia, polskie dążenia do odzyskania niepodległości przez długi czas znajdowały w Niemczech sympatyczne przyjęcie. Niepodobna przeto uznać całego współżycia polsko-niemieckiego za jeden nieprzerwany łańcuch sporów i walk. Trudno wogóle twierdzić, że Polska miała przeciwko sobie zwarty i solidarny świat niemiecki, skoro świat ten, aż do zjednoczenia Niemiec przez Bismarcka rozpadał się na szereg odrębnych części, z których każda prowadziła własną politykę i przedstawiała odrębny kompleks dążeń i interesów. Na odrębnej płaszczyźnie należy rozpatrywać stosunki Polski z Zakonem Krzyżackim lub Brandenburgją, na odrębnej z Habsburgami, Saksonją lub Gdańskiem. Jeżeli zatem zechcemy odnaleźć w różnorodnych stosunkach Polski ze światem niemieckim zjawisko, wykazujące cechy największej długotrwałości, najostrzejszego napięcia i najbardziej zasadniczej sprzeczności intresów, to będzie niem antagonizm polsko-pruski, który zadzierzgnąwszy się w w. XVII biegnie odtąd nieprzerwanym szlakiem aż do wskrzeszenia państwa polskiego.

Pokoleniu, które dojrzewało w okresie po zjednoczeniu Niemiec przez Bismarcka, niełatwo zdać sobie w całej pełni sprawę z zasadniczego faktu, że Prusy a Niemcy — to dwa pojęcia, które nietylko nie pokrywały się w historji, ale niejednokrotnie pozostawały w ostrem względem siebie przeciwieństwie. Pod względem rasowym stanowią wszak Prusacy mieszaninę plemion germańskich ze słowiańskiemi, daleką od tej czystości krwi niemieckiej, jaką reprezentują szczepy południowe. Pod względem politycznym przedstawiały Prusy najbardziej na wschód zaawansowaną forpocztę, w pewnej mierze — jeżeli chodzi o Prusy Wschodnie — kolonję niemczyzny wśród morza słowiańskiego, gdy zasadnicze dążenia dziejowe narodu niemieckiego kierowały go raczej na południe i zachód — ku światu francuskiemu i italskiemu. Nowożytna polityka państwa Hohenzollernów biegła zupełnie odmiennemi szlakami, aniżeli całości niemieckiej ojczyzny. Wystarczy wspomnieć, że Wielki Elektor wiązał się przeciw interesom Niemiec z Ludwikiem XIV, Fryderyk Wielki najeżdżał Habsburgów w przymierzu z tym samym „dziedzicznym wrogiem“ — Francją, a jego następca, Fryderyk Wilhelm II sromotnie zdradził Rzeszę, zawierając z republiką francuską odrębny pokój w Bazylei. Jeżeli chodzi o stosunek Prus do reszty Niemiec pod względem ideowym i uczuciowym, to jeden z najgorętszych apologetów monarchji Hohenzollernów, Treitschke, zmuszony jest wyznać, że stanowiła ona w XVII i XVIII w. przedmiot powszechnej antypatji i lęku, jako kraj brutalnego despotyzmu i koszarowego militaryzmu. Przeciwieństwa pomiędzy umysłowością, kulturą i obyczajem Prusaka a południowego Niemca, występowały jaskrawo jeszcze w dobie najnowszej. Dopiero supremacja pruska, jaką narzucił reszcie Niemiec Bismarck, zatarła świadomość tego stanu rzeczy i kazała szerszej opinji utożsamiać prusactwo z niemczyzną. Wskutek tego również nowoczesny antagonizm polsko-pruski, wynikający z całkiem specyficznego splotu warunków, istniejących pomiędzy obu temi organizmami, bywa czasami niesłusznie rozszerzany na całokształt stosunków polsko-niemieckich.

Oba te państwa, Rzplita Polska i monarchja brandenbursko-pruska przedstawiają dwie najbardziej może jaskrawe antytezy dziejowe, jakie stworzył rozwój historyczny Europy. Polska — klasyczny kraj wolności, Prusy — uosobienie silnej władzy. W dziejach Polski znalazła najpełniejsze wcielenie zasada, że państwo służyć ma celom społeczeństwa; Prusy podporządkowały całkowicie element społeczny interesom państwa. W Polsce nadmierny indywidualizm i brak autorytetów w życiu publicznem rozsadził zczasem więź państwową — w Prusach przewaga czynnika państwowego, wcielonego w monarchję z bożej łaski, spętała samodzielność jednostki i społeczeństwa. Polska stworzyła najwyższą w ówczesnej Europie sumę swobód jednostki i przodującej warstwy społecznej — Prusy najdoskonalszą organizację sił państwowych. Polska wzniosła się do wyżyn potęgi mocarstwowej dzięki promieniującym na ludy sąsiednie zasadom wolności oraz sile atrakcyjnej przywilejów społeczeństwa. Prusy zawdzięczają swoją wielkość szeregowi wybitnych jednostek, — scementowały ją zaś na polach bitew „krwią i żelazem".

Te przeciwieństwa ustroju i ducha stworzyły niejako podstawy wzajemnego antagonizmu. Pogłębiła je różnica rasy i religji, właściwą rolę odegrał czynnik decydujący w dziejach, jakim jest sprzeczność interesów. Sprzeczność ta kształtowała się w tym wypadku na podłożu terytorjalnem. Modna po wojnie nauka geopolityki tu znaleźć może szczególnie wdzięczne zastosowanie. Nowożytne Prusy nie były państwem o wyznaczonych przez naturę granicach. Powstały one z szeregu odrębnych terytorjów, które związała w całość państwową rzutka i ekspansywna polityka ich władców. Dwa kraje odegrały w ich dziejach szczególnie ważną rolę: marchja

brandenburska, ze stolicą państwa Berlinem, oraz Prusy Wschodnie, które dały nazwę całości państwa, i których gród stołeczny, Królewiec, zachował uprzywilejowane stanowisko siedziby koronacyjnej królów. Widzieliśmy, że oba te terytorja zamieszkałe były pierwotnie przez ludność słowiańską, którą wytrzebił oręż niemieckich zdobywców, oba wzbogaciły się łupem na Polsce.

U progu doby nowożytnej były to już raczej wspomnienia, aniżeli aktywne czynniki polityczne.

Właściwy węzeł tragiczny zadzierzgnął się, gdy w r. 1618 oba kraje znalazły się pod rządami wspólnego władcy, którym był elektor brandenburski. Nakazem najprostszej racji stanu państwowości brandenburskiej stało się uwolnienie Prus Wschodnich od zwierzchności lennej wobec Polski, następnie złączenie ich pomostem terytorjalnym z Elektoratem, co mogło się dokonać jedynie kosztem odcięcia Rzplitej od morza. W ten sposób już w XVII w. zarysował się z całą ostrością zasadniczy odtąd konflikt terytorjalny pomiędzy obu państwami. Nadawana dziś Pomorzu przez Niemcy nazwa „korytarza" polskiego stanowi oczywisty fałsz historyczny: nie Polska bowiem budowała sobie korytarz ku morzu bałtyckiemu przez rozdarcie Prus lecz odwrotnie, Prusy usiłowały stworzyć sobie połączenie między Berlinem a Królewcem przez zdławienie Rzplitej Polskiej. Stąd polityka elektorów brandenburskich wobec Polski musiała być nastrojona na ton zasadniczej wrogości. W interesie ich leżało najpierw strząśnięcie polskiej zwierzchności lennej, która ciążyła nad Prusami Wschodniemi, następnie zaś utrzymanie Rzplitej w stanie takiej słabości, aby nietylko była ona niezdolną rewindykować swych praw, ale zczasem musiała oddać sąsiadowi brandenburskiemu ujście Wisły.

Antagonizm ten skomplikował się, gdy w r. 1740 Fryderyk II zajął Śląsk. Nietylko dlatego, że pod berłem Hohenzollernów znalazła się miljonowa masa ludności polskiej, której rozbudzenie narodowe w XIX w. rozszerzy obszar zmagań polsko-pruskich i skomplikuje porachunki dziejowe obu państw nową pozycją. Przyłączenie Śląska do Prus spotęgowało anormalność układu terytorjalnego państwa pruskiego, którego dwa cyple na północy i południu wybiegały daleko na wschód, gdy tymczasem środek tchnął niepokojącą próżnią. Konsolidacja państwa wymagała odtąd już nietylko pozbawienia Polski dostępu do morza, lecz również odebrania jej terytorjów zachodnich w celu zaokrąglenia granicy i osłonięcia stolicy państwa, Berlina. Że zaś jednostronne okrojenie Polski okazało się niemożliwością, przeto stały się Prusy najgorliwszym orędownikiem idei rozbioru Rzplitej na spółkę z Rosją.

Sytuacja nie uległa zasadniczej zmianie po upadku państwa polskiego. Osiągnięte w rozbiorach nabytki polskie, po przeobrażeniach terytorjalnych w burzliwej dobie napoleońskiej, ustaliły się ostatecznie na 100 lat w linji granicznej, nakreślonej przez kongres wiedeński. Ten stan posiadania — Pomorze i Poznańskie — uznany został w Berlinie nietylko za minimum bezpieczeństwa strategicznego monarchji, ale wręcz za nieodzowny składnik jej istnienia. Równocześnie jednak zdawano sobie doskonale sprawę, że ziemie te stanowią integralną cząstkę państwowości polskiej, w jakiejkolwiek zmartwychwstanie ona postaci. Ta zasadnicza sprzeczność interesów terytorjalnych obu organizmów zrodziła nowoczesny antagonizm polsko-pruski. Czytając liczne enuncjacje dyplomatów, mężów stanu, wojskowych, publicystów, napotykamy w nich ustawicznie na

takie właśnie sformułowanie zagadnienia: Prusy nie mogą znieść obok siebie istnienia niepodległego państwa polskiego, gdyż zmierzać ono będzie do wydarcia niezbędnych im terytorjów, Pomorza oraz Poznańskiego. Pomiędzy obu państwowościami, pomiędzy obu narodami musi zatem toczyć się ustawiczna walka na śmierć i życie. Już w r. 1791, kiedy Polska uchwaliła konstytucję 3 Maja, kładącą kres dotychczasowej anarchji, minister sprzymierzonych z nią wówczas Prus Hertzberg na widok takiego wzmocnienia sojusznika uderzył w ton alarmu: „Polacy zadali cios śmiertelny monarchji pruskiej, wprowadzając u siebie monarchję dziedziczną i uchwalając konstytucję, która więcej jest wartą, aniżeli angielska . . . Sądzę, że Polska stanie się przez to niebezpieczna również dla Prus i wcześniej czy później wydrze im Prusy Zachodnie, a może nawet Wschodnie. Jakże bronić naszych granic, stojących otworem od Kłajpedy po Geschen przeciw narodowi licznemu i dobrze rządzonemu?“

Świadomość ta spotęgowała się w epoce porozbiorowej. Wystarczy zacytować zdania najwybitniejszych przedstawicieli pruskiej racji stanu, aby przekonać się jak głęboko zakorzenił się wśród nich pogląd, że wskrzeszenie Polski stanie się katastrofą dla państwa Hohenzollernów, gdyż sadowiąc się nad Bałtykiem przerwie ona jego łączność z Prusami Wschodniemi, zaś rewindykując Poznańskie, odsłoni przez to Berlin. Prezydent rejencji w Opolu Teodor Hippel, jeden z wybitnych uczestników ruchu wyzwoleńczego przeciwko Napoleonowi, pisał w r. 1819: „Dwa narody, zmierzające do tego samego celu, który może być osiągnięty tylko przez zniszczenie jednego z nich, muszą być wrogami dziedzicznymi“. Najszczęśliwszem dla Prus rozwiąza-

zaniem było zupełne unicestwienie narodowości polskiej po zniszczeniu państwa. Jednak Napoleon, podług słów Hippla, wskrzesił „upiora“. „Prusy nie powinny liczyć pierwej na spokojne posiadanie Prus Zachodnich, a nawet całego wybrzeża i przyległego doń terytorjum, potrzebnego im do połączenia ze Śląskiem, dopóki ten upiór nie zostanie znów zmuszony do spokoju“.

Słynny teoretyk wojny Clausewitz wywodził ze sprzeczności interesów terytorjalnych obu państw wniosek, że dla Prus niema bardziej naturalnego wroga, aniżeli Polska. Marszałek Gneisenau w następujący sposób określił wartość, jaką przedstawiają dla trzech państw rozbiorczych ich polskie nabytki: „Cząstka ziem polskich, jaka przypadła Rosji, jest dla niej kwestją wygody, albowiem łączy ona jej prowincje północne i południowe. Udział Austrji stanowi artykuł luksusowy, albowiem ma ona dostateczną osłonę w Karpatach i może obyć się bez Galicji — część natomiast pruska jest organem życiowym, bez którego organizm państwowy nie mógłby długo istnieć. Z tego względu zrezygnowanie z niej jest niemożliwością“. Generał Grolman w tych słowach określa ważność strategiczną Wielkiego Księstwa Poznańskiego: „Wskutek swego położenia w sercu monarchji pruskiej, gdzie łączą się Śląsk, Prusy i Pomorze, w odległości zaledwie 18 mil od Berlina, spojony jest ten kraj tak ściśle z państwem pruskiem, że wszelka myśl odłączenia go odeń musi być uważana za zdradę stanu“.

Feldmarszałek Boyen, który w r. 1794 był zwolennikiem odbudowy Polski, w czasie powstania 1831 wypowiedział się przeciw temu z całą stanowczością: „Prusy, przykładając rękę do wskrzeszenia państwa polskiego, same sobie kopią grób, gdyż Polska musi dążyć do wybrzeża Bałtyku, od którego posiadania zawisły jest

w dużej mierze europejski charakter monarchji Hohenzollernów“. Twórca wielkości militarnej Prus, Moltke w młodzieńczem piśmie o Polsce wypowiada następujące słowa: „Już ukształtowanie powierzchni ziemi wprowadziło naród polski w wrogi konflikt z Prusami, który stał się widoczny od chwili, gdy oba narody wyszły z odosobnienia epoki barbarzyńskiej... W rzeczy samej trudno sobie wyobrazić, jak Polska może istnieć samodzielnie bez Pomorza. Nikt nie będzie chyba utrzymywał, że da się to osiągnąć przez posiadanie Gdańska, albo przez wolną żeglugę na Wiśle... W krótszym lub dłuższym czasie musiały Prusy stać się polskiemi, albo Polska pruską, albo Rzeczpospolita Polska musiała przestać istnieć“.

Po tylu głosicielach konieczności antagonizmu polsko-pruskiego przyszedł mąż stanu, który stał się najdobitniejszem wcieleniem, niemal symbolem tego zjawiska — Bismarck. Nie wypowiedział on w tej sprawie zasadniczo nowych poglądów, ale słowa jego, jako wychodzące od znakomitego męża stanu, nabrały szczególnego rozgłosu i przeszły w krew i kość całego pokolenia. W licznych jego wynurzeniach na temat stosunków polsko-pruskich raz po raz występuje konsekwentnie rozwijana myśl, że odbudowa Polski oznacza zagładę Prus, które nie mogą obejść się bez swoich kresów wschodnich. Gdy w r. 1848 ogromna większość opinji niemieckiej domagała się odbudowy państwa polskiego, młody wówczas junkier ostrzegał, że przez to stworzy się ojczyźnie niemieckiej pod bokiem „niestrudzonego wroga“. W czasie wojny krymskiej słysząc, że koncepcja polskiego państwa buforowego odżyła w gronie liberalnych polityków pruskich, pisał z przepełnionego goryczą serca: „Panowie ci nie znają Polaków i nie wie-

dzą, że niezawisła Polska wtedy dopiero przestanie być wrogiem Prus, gdy ją wyposażymy w ziemie, bez których nie możemy istnieć, jak dolny bieg Wisły, całe Poznańskie i wszystko, co na Śląsku mówi po polsku. A wtedy nawet w żadnej trudniejszej sytuacji nie bylibyśmy pewni pokoju z jej strony". Świadomość polskiego niebezpieczeństwa osiągnęła u niego punkt szczytowy w czasie posłowania w Petersburgu, gdy polityka Gorczakowa i Wielopolskiego, zmierzająca do stworzenia autonomicznego Królestwa Polskiego w unji z Rosją, zdawała się być bliska urzeczywistnienia. W najwyższem uniesieniu wzywał wówczas Bismarck do bicia w Polaków, aż do pozbawienia ich ochoty do życia i wołał: „Niemasz możliwości pokoju między nami a jakąkolwiek próbą wskrzeszenia Polski".

Teorje Bismarcka rozwijał w dalszym ciągu naśladowca jego metod na urzędzie kanclerskim, książę Bülow. Problem kresów wschodnich uważał on „nietylko za najważniejszą kwestję polityki pruskiej, ale wprost za kwestję, od której rozwoju zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny". Z żołnierską szczerością i prostotą sformułował w swych pamiętnikach odziedziczony po przodkach pogląd feldmarszałek Hindenburg: „Nie odczuwałem dawniej nigdy osobistej niechęci do polskiego narodu; skądinąd brakby mi było najprostszego narodowego instynktu, jakiejbądź znajomości dziejowych związków, gdybym zapoznawał te wielkie niebezpieczeństwa, jakie z odbudowaniem Polski groziły mojej ojczyźnie". Tak wzdłuż całego szlaku dziejowego stosunków polsko-pruskich przewija się niezmienna w swoim tragizmie prawda, której dał wyraz historyk pruski Stenzel, pisząc, że „Monarchja Pruska i Rzplita Polska nie mogły obok siebie istnieć".

ROZDZIAŁ 2

ROLA PRUS W UPADKU DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

POCZĄTKI WROGIEJ POLITYKI WOBEC POLSKI

Gdy za panowania Jana Kazimierza Polska ujrzała się najechaną i ujarzmioną przez Szwedów i zdawało się, że nadchodzi kres jej egzystencji państwowej, wówczas lennik jej, Wielki Elektor Fryderyk Wilhelm I, zwracając się do cesarza z prośbą o energiczne wstawiennictwo pomiędzy walczącemi stronami na korzyść Polski, uderzył w ton, który z perspektywy wieków dziwnie brzmi w ustach jednego z najgroźniejszych wrogów Rzeczypospolitej: „Skoro Korona Polska była zawsze przedmurzem, które osłaniało Niemcy, a nawet całe chrześcijaństwo przed szkodliwą i niebezpieczną nieprzyjaźnią wielu barbarzyńskich ludów, przytem zaś utrzymywała dobre i spokojne sąsiedztwo z wszystkimi sąsiadami, na nikogo nie napierała, nikogo nie uciskała, nikomu nie zadawała gwałtu, ale pozostawała w swoich granicach, pozostawiając każdemu, co do niego należało: tedy nietylko sąsiedzi, ale całe chrześcijaństwo ... ma ważny powód starać się, aby królestwo to powróciło do dobrego, spokojnego stanu i zostało w niem utrzymane" [1]. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli historjografji wszechniemieckiej o zabarwieniu wyraźnie

[1] *Urkunden und Aktenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm I. v. Brandenburg.* T. VII. (1877) 423.

hakatystycznem, prof. Dietrich Schäfer, stwierdza, że Prusy nie mogły sobie życzyć bardziej pokojowego sąsiada, aniżeli Polska[2]. Oba wynurzenia stwierdzają niezbicie fakt, który dla oceny wzajemnych stosunków polsko-pruskich posiada znaczenie decydujące: w zmaganiach obu państw czynnik pokoju reprezentowała Polska, cała zaś inicjatywa zaczepna spoczywała po stronie Prus. Walka ta przedstawiała dla nich interes zupełnie pierwszorzędnej wagi. Wyraża to z dostateczną siłą ks. Bülow, pisząc, że „pruska monarchja stała się wielką przez rozpad Rzeczypospolitej Polskiej, zaś czarny orzeł wzniósł się w walce z białym"[3].

Istotnie, dźwiganie się jednego państwa wiąże się przyczynowo i chronologicznie ze słabnięciem drugiego. Potężna Polska Jagiellonów i pierwszych Wazów zna niepoczesnych margrabiów brandenburskich i uległych lenników pruskich. Załamaniu się potęgi mocarstwowej Polski w połowie XVII w. towarzyszy wzniesienie się Prus do rzędu potęgi niemieckiej za Wielkiego Elektora. Druga faza ich rozwoju, już na miarę europejską, za Fryderyka W. pociąga za sobą upadek państwowości polskiej; trzecia na wyżyny światowe — za Bismarcka — zniknięcie sprawy polskiej z rejestru zagadnień międzynarodowych i walkę eksterminacyjną z żywiołem polskim. Naodwrót, załamania potęgi pruskiej sprowadzają odżycie państwowe rozdartego narodu. Pokój tylżycki powołał do życia Księstwo Warszawskie, traktat wersalski — wskrzeszone państwo polskie.

Narodziny nowoczesnej polityki pruskiej, zmierzającej do obezwładnienia i rozdarcia Polski, przypadają na okres rządów W. Elektora Fryderyka Wilhelma I-go

[2] Deutsch-polnische Kämpfe. *Alldeutsche Blätter* 1915.
[3] Deutsche Politik (1916) 272.

(1640—1688). Jest to w rozwoju stosunków polsko-pruskich okres przełomu. Zbiegają się w nim i krzyżują dwie różne epoki. Wielki Elektor u progu swych rządów widział się pokornym wasalem potężnej Rzeczypospolitej, której komisarz Jerzy Ossoliński władczym tonem dyktował w Królewcu ministrom elektorskim wolę zwierzchniej potęgi. Schodząc do grobu, nietylko dzierżył w ręku suwerenność Prus Wschodnich, ale miał w pamięci obraz niesłychanych klęsk i poniżeń groźnego dawniej mocarstwa, wspomnienie kilkakrotnych podpisów, kładzionych na aktach jej rozbioru i wiele działań na jej szkodę, niejednokrotnie wyzywających, zawsze bezkarnych. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą i pouczającą śledzić krzyżowanie się w polityce polskiej Wielkiego Elektora dawnych i nowych pierwiastków, przez to zaś obserwować proces narodzin nowoczesnego stosunku Prus do Polski.

Wybuch wojny północnej, która w rezultacie przynieść miała Elektorowi tak gorąco upragnioną suwerenność Prus Wschodnich, z początku nie stwarzał dlań bynajmniej różowych widoków. Czuł się on przedewszystkiem władcą małego, bezsilnego państewka nad Bałtykiem, ze wszech stron zagrożonego parciem zaborczych mocarstw. Bał się zarówno zwycięstwa Szwecji, jak Moskwy. Drżał na myśl, że w tej straszliwej zawierusze okręt wschodnio-pruski pójdzie na dno. Wobec piętrzących się zewsząd niebezpieczeństw zarysowująca się możliwość upadku Polski, nietylko nie budziła w nim entuzjazmu, ale przejmowała go niepokojem. Równocześnie jednak wzbierał w Elektorze duch przedsiębiorczości, ryzyka, pragnienie wyjścia z zagmatwanej sytuacji z pełnemi rękoma. Bodźca dodawali mu jego doradcy, zwłaszcza minister Waldeck, wskazując wszystkie

ujemne strony podlegania polskiej suwerenności. Mimo to odstępstwo od Rzeczypospolitej nie przyszło mu łatwo. Trzeba było dopiero nacisku Karola Gustawa, popartego groźbą interwencji orężnej, by lennik Rzplitej, rzucając drogę krętych przetargów, zdeklarował się po stronie szwedzkiego najeźdźcy. Z tą chwilą atoli, żądania jego i chęci zdobyczy poczęły rość i pęcznieć jak lawina. Kwestją zasadniczą było dlań uzyskanie suwerenności w Prusach Wschodnich. W dalszej perspektywie stały zyski terytorjalne. Nabytkiem minimalnym a najważniejszym ze względu na ukształtowanie jego państwa był szmat ziemi, łączący Marchję Brandenburską z Prusami Wschodniemi. Na drugim planie stał protektorat nad Prusami Zachodniemi oraz Wielkopolską. Za ostateczne przedmioty swojej pożądliwości uważał wreszcie Fryderyk Wilhelm część Litwy i Żmudzi.

Jak widać stąd, zasiąg pretensyj terytorjalnych Wielkiego Elektora, stopniowo wzrastając, dorównał wkońcu momentom najsilniejszej później ekspansji pruskiej, podobnie jak wzniósł się on na szczytowy punkt negacji w stosunku do istnienia Rzplitej, podpisując 6 grudnia 1656 w Radnot plan doszczętnej jej zagłady. Pionierem przyszłej polityki władców pruskich okazał się również na terenie wewnętrznym Rzplitej, intrygą i złotem werbując sobie stronników, wichrząc na sejmach, udaremniając plany reform, biorąc w opiekę różnowierców.

To jedna strona polityki Wielkiego Elektora. Równolegle z temi poczynaniami, w których krystalizowała się nieubłaganie wroga istnieniu Polski pruska racja stanu, występuje wszelako w jego działalności kilka momentów, świadczących o czemś wręcz przeciwnem, mianowicie o dążeniach do uzgodnienia interesów obu państw. Niezmiernie znamienne są pod tym względem

pomysły Wielkiego Elektora i jego doradców, dotyczące jego kandydatury na tron polski. Po zgonie Władysława IV doradzał ją gorąco długoletni poseł pruski w Rzplitej Hoverbeck, twierdząc, że napotka ona na życzliwe przyjęcie. W trakcie wojny północnej rzecznikiem tej kandydatury był Waldeck, który usiłował skłonić Elektora do oddania swojej ojcowizny pruskiej Szwedom i objęcia wzamian korony polskiej. Sam Fryderyk Wilhelm zapalił się niezmiernie do tej idei w dobie, gdy aktualną stała się kwestja obioru następcy tronu polskiego za życia Jana Kazimierza. Z wyjątkiem przejścia na katolicyzm gotów był ponieść wszystkie ofiary: wyrzeczenie się Elbląga i Drahima, oddanie Prus Wschodnich spowrotem w lenno Rzeczypospolitej, śpieszenie jej w potrzebie z pomocą 10 000 ludzi. „Nie będę mówił — brzmiały jego słowa — jakie znaczenie zdobędzie sobie Rzplita u przyjaciół i wrogów, gdy oba te państwa się złączą. Gdzież znajdzie się potęga przeciwna?"

Najbardziej wszelako uderzającym dowodem pozytywnego stosunku Elektora do Polski pozostanie słynny ustęp jego testamentu politycznego z r. 1667, w którym nakazywał swoim następcom zachowywać zawsze z Rzplitą dobre sąsiedztwo, wrazie najechania jej przez Szwedów śpieszyć z pomocą i wogóle dbać o jej utrzymanie w interesie państwa brandenburskiego. Zarazem jednak zawarł W. Elektor w tym dokumencie niezmiernie zdradliwą i zabójczą w przyszłości zasadę, zalecając swym następcom, aby zawsze starali się o utrzymanie w Polsce starodawnej wolności i dbali o przyjaźń nie królów, którzy przemijają, ale Rzplitej „która nigdy nie umiera". Innemi słowy — interes domu brandenburskiego wymaga popierania złotej wolności

szlacheckiej przeciw tronowi i zaszczepienia w ten sposób w organizm Rzplitej zabójczych pierwiastków rozkładu.

Najbliższa przyszłość miała okazać, który z dwóch zmagających się w polityce polskiej Wielkiego Elektora kierunków odpowiada istotnym interesom jego kraju. Wielki przełom w stosunkach wschodnio-europejskich, jaki dokonał się w początkach XVIII w., zadecydował o dalszym rozwoju polityki pruskiej. Polska stoczyła się w otchłań bezsiły i poniżenia, Prusy pięły się ku coraz wyższym szczeblom potęgi. W tych warunkach nie było już w Berlinie mowy o szukaniu oparcia o Rzplitą przeciw zaborczym sąsiadom i skarbieniu sobie jej względów. W całej pełni rozwinęła się natomiast i weszła w życie druga część składowa polityki Wielkiego Kurfirsta, polegająca na protegowaniu polskiej anarchji przeciw majestatowi i dążeniu do rozdarcia Rzplitej na spółkę z sąsiadami. Tendencja rozbiorcza, która za W. Elektora występowała pod wpływem nadzwyczajnych wypadków, za obu jego następców przerodziła się w stały motyw polityki pruskiej. Skrystalizował się w ostatecznych zarysach program aneksyjny, obejmujący w pierwszym rzędzie szmat Pomorza, Elbląg i Warmję, w dalszej perspektywie całe Prusy Zachodnie i lenno kurlandzkie, w momentach zaś wyjątkowo pomyślnych — Wielkopolskę, Gdańsk, cząstkę Litwy. Również zasada utrzymania polskiej anarchji, która w testamencie W. Elektora występuje pod wstydliwą osłonką trzymania się nieśmiertelnej Rzplitej przeciw śmiertelnym jej władzom znalazło pod piórem Fryderyka Wilhelma I wyraz dosadny, wręcz brutalny: „Dobrze jest żyć z Rzplitą Polską w dobrej przyjaźni, okazywać jej zaufanie i tworzyć sobie zawsze stronnictwo na sejmach, abyście mogli zerwać sejm, gdy będzie to odpowiadało waszym interesom. Musicie działać z całą siłą, aby pozostała ona Rzplitą, i aby nie było suwerennego króla, lecz zawsze wolna republika“.

Co więcej, tendencja ta znalazła swój wyraz w polityce międzynarodowej. W r. 1720 dokonał się brzemienny najbardziej klęskowemi dla Polski następstwami fakt sprzymierzenia się na jej zgubę Prus z Rosją. W pamiętnym traktacie poczdamskim obowiązywały się oba państwa „zwracać szczególną uwagę na Rzplitą Polską w celu utrzymania jej na zawsze i bez uszczerbku przy wolności, ustroju, konstytucjach, prerogatywach i prawach“, przeciwstawić się wszelkim próbom wprowadzenia „rządów suwerennych i absolutnych“ i dołożyć wszelkich starań, aby „pozostawić wszystko w Polsce w dawnym stanie i położeniu.“ W ten sposób zainaugurowana została dwuwiekowa współpraca obu wrogich Polsce autokracyj, która doprowadzi zczasem do upadku państwa polskiego, następnie zaś stanie się głównym czynnikiem, stojącym na przeszkodzie odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Na podłożu takich zasad, wcielonych w życie wieloletnią działalnością pruskiej dyplomacji, wyrość mógł największy niszczyciel państwowości polskiej, sprawca niezliczonych jej klęsk i właściwy inicjator i twórca katastrofy pierwszopodziałowej — Fryderyk II.

FRYDERYK WIELKI A POLSKA

Półwiekowe blisko panowanie wielkiego króla stanowi jeden z najbardziej przekonywujących, klasycznych wprost dowodów, że antagonizm pomiędzy Polską a Prusami nie był zjawiskiem przejściowem, wywołanem chwilowemi zadrażnieniami, lecz sięgał w najgłębszą istotę bytu obu państw. Trudno w historji o drugi przy-

kład męża stanu, który zdziaławszy tyle dla wydźwignięcia swego kraju na wyżyny mocarstwowe, włożył zarazem taką sumę energji i zaciekłości w szkodzenie drugiemu, który nie przedstawiał dlań w tej chwili cienia realnego niebezpieczeństwa. Początek jego rządów przypada na okres, kiedy w Polsce pojawiają się pierwsze próby zreformowania państwa, pomnożenia jego skarbu i wojska, rozwinięcia zasobów gospodarczych i naprawy wadliwego ustroju. Stanowisko Fryderyka wobec tej sprawy zarysowało się od pierwszej chwili z całą jasnością. W instrukcjach do swoich posłów w Rzplitej rozwijał on konsekwentnie myśl, że interes Prus wymaga utrzymania spraw polskich w stanie zamieszania i zrywania wszystkich sejmów, aby nie dopuścić do dźwignięcia się kraju z anarchji. Instrukcję tę wcielała dyplomacja pruska w życie z całem mistrzostwem. Za jej sprawą zostało zerwanych dziesięć sejmów, pogrzebaną została projektowana reforma parlamentaryzmu, elekcji królów, naprawy trybunałów, skarbu, wojska, systemu monetarnego i stosunków gospodarczych.

Idąc utartym szlakiem tradycyj Wielkiego Kurfirsta, niszczył Fryderyk rodzące się zawiązki nowego życia polskiego pod hasłem obrony wolności szlacheckiej przeciw zakusom dworskiego absolutyzmu. Akcja jego nie ograniczała się wszelako do zrywania sejmów rękoma polskich opozycjonistów; roztacza on nad polską anarchją czujny patronat w dziedzinie stosunków międzynarodowych, pilnując, aby inne państwa nie pomogły do naprawy ustroju Rzplitej. Światły minister francuski d'Argenson gotów był w r. 1746 dopomóc do zreformowania rządu polskiego, byle udzieliły na to zgody Prusy. Fryderyk z miejsca stłumił tę życzliwą Polsce inicjatywę Wersalu. Kanclerz rosyjski Panin i wykonawca jego woli w Rzeczypospolitej Repnin skłaniali się w r. 1767 do przyjęcia proponowanej przez Stanisława Augusta reformy administracyjnej, któraby wprowadziła do anarchicznych stosunków pewien ład i porządek; znów udaremniły sprawę intrygi pruskiej dyplomacji.

Ten sam duch nieubłaganej wrogości promieniuje z działań Fryderyka, skierowanych przeciw podstawom bytu gospodarczego Rzeczypospolitej. Podobnie jak w dziedzinie politycznej program jego zakrojony był na niezmiernie szeroką skalę. Opiekun wolnościowego ustroju Rzplitej, pragnął być zarazem wszechwładnym mincarzem sąsiedniego państwa, panem jego rynków gospodarczych i handlu zagranicznego. Bohater wojny siedmioletniej w tym czasie, gdy bóg zwycięstwa wił około jego skroni wieniec nieśmiertelności, oddawał się gorliwie nierównie mniej szlachetnemu rzemiosłu zalewania Rzplitej spodloną monetą, bitą na jego rozkaz w mennicach Lipska, Wrocławia i Królewca. Zysk króla pruskiego z tej operacji wyniósł w ciągu 5 lat sumę dwudziestu kilku miljonów talarów. Pierwszy krok Rzplitej w kierunku racjonalnej gospodarki, jakim było zaprowadzenie cła generalnego na granicach państwa w roku 1764, wywołał ze strony Prus niezmiernie brutalną reakcję w formie ustanowienia komory celnej w Kwidzyniu, która grozą wycelowanych armat wstrzymywała płynące Wisłą statki i okładała wieziony towar cłem 10%.

Prawdziwa jednak orgja represyj gospodarczych w stosunku do Polski rozszalała po pierwszym rozbiorze. Narzucone jej w traktacie podziałowym cło tranzytowe w wysokości 12% na wszystkie towary przywożone i wywożone przez terytorjum pruskie, w praktyce pobierane było w nierównie wyższym wymiarze. Pod niesłychanym uciskiem, złączonym z systemem najbar-

dziej wyrafinowanych szykan, zamierał polski handel wiślany z roku na rok, kurczył się eksport do Gdańska. Polityka gospodarcza Fryderyka II zmierzała konsekwentnie do przekształcenia całej Rzplitej w magazyn surowców i rynek zbytu dla pruskich towarów. Założona w Warszawie kompanja morska miała stać się gąbką, wysysającą z Polski stopniowo pieniądz i przyrodzone bogactwa kraju. Dla ostatecznego dopięcia celu konieczne było wszelako opanowanie dawnej metropolji handlu bałtyckiego, jaką był Gdańsk. Stąd niezliczone zatargi Fryderyka z nieszczęsnem miastem, kilkakrotna blokada, zajęcie samego ośrodka portowego, przedewszystkiem zaś systematyczne rujnowanie tak niegdyś kwitnącego handlu. Król pruski — podług słów jednej z patrycjuszek gdańskich Joanny Schopenhauer, matki słynnego filozofa, „jak wampir napadł moje skazane na zagładę miasto ojczyste i przez całe lata ssał z niego szpik, aż do całkowitej utraty sił“. Cóż dopiero mówić o słynnych *„rétablissements“*, polegających poprostu na tem, że Fryderyk II u schyłku wojny siedmioletniej pchnął do Wielkopolski generała Losowa na półroczną grabież zboża, paszy, bydła i ludności w celu odbudowy zniszczonej prowincji wschodnio-pruskiej. Osobno będzie mowa o działalności Fryderyka II jako germanizatora ziem polskich.

Wszystkie te rysy nie są znane głośnym pisarzom zachodnim, zwłaszcza angielskim, pod których piórem postać bohatera wojny siedmioletniej ukazuje się w niezmąconej niczem aureoli wielkości i chwały. Wiedział o tem jednakowo dobrze jeden z największych Polaków u schyłku Rzplitej, Stanisław Staszic, który, przedstawiając zaczerpnięte z osobistych wspomnień akty jaskrawych gwałtów i bezprawi pruskich na ziemiach polskich, pisał: „Bogdajby potomność wprzód te kilka wierszy przeczytała, niżeli osądzi Fryderyka II — od płatnych ludzi filozofem - królem zwanego“! Uczeni polscy, Askenazy, Konopczyński, Zimmermann, Skibiński, na podstawie bogatych materjałów, zaczerpniętych w dużej mierze z archiwów berlińskich, wydobyli na jaw cały ogrom zła, które Fryderyk II wyrządził Polsce i zdobycze ich badań powinny jaknajprędzej przeniknąć do świadomości wykształconego ogółu zagranicą i wpłynąć na modyfikację sądów o słynnym monarsze.

PRUSY A ROZBIORY POLSKI

Historycy niemieccy, uzasadniając fakt, w każdym razie niezwykły z punktu widzenia tak prawa narodów jak moralności politycznej, że Prusy przyczyniły się wydatnie do rozdarcia państwa, które było dla nich najbardziej pokojowym sąsiadem, uciekają się do teorji koniecznej obrony. Zdaniem ich Polsce groziło niechybne pochłonięcie przez Rosję. Prusy znalazłyby się wówczas zagrożone sąsiedztwem barbarzyńskiej potęgi rosyjskiej, której władanie rozciągałoby się tam, gdzie sięgała bezbronna Rzeczpospolita. Rozbiór Polski miał zatem ochronić Berlin i Wrocław przed naporem ekspansji rosyjskiej. Konstrukcja ta, która pokutuje w historjografji niemieckiej od Sybla do Schäfera i Reckego, pozostaje w rażącej sprzeczności z szeregiem faktów historycznych i nie tłumaczy wielu zjawisk ogromnej doniosłości. Widzieliśmy, że właściwą sprężyną polityki Prus wobec Rzplitej Polskiej była nie chęć ubezpieczenia się przed Rosją, a chciwość na polskie terytorja, które uważały za konieczne do wykończenia swej struktury państwowej. Jeżeli Prusy obawiały się ekspansji rosyjskiej — czemu zrobiły tyle w kierunku osłabienia i zniszczenia egzystencji Polski, która oddzielała

je od groźnego sąsiada? Czemu same występowały niezliczoną ilość razy z inicjatywą rozdarcia Rzplitej?

Pierwszy rozbiór Polski w r. 1772 nie stanowił dzieła chwili. Był on systematycznie przygotowany przez stuletnią zgóry politykę Prus, które od czasu W. Elektora nauczyły się uważać polskie ziemie za swój przyszły łup, a poruszając tę sprawę wobec sąsiadów powoli oswajały dwory i gabinety europejskie z myślą rozbioru. Sam akt 1772 r. był w pierwszym rzędzie arcydziełem dyplomacji Fryderyka II, który potrafił wyzyskać ówczesną konjunkturę europejską w ten sposób, aby mocarstwa wschodnie zamiast angażować się w dalsze powikłania spowodu sprawy tureckiej, wyładowały swoją pożądliwość na najmniej odpornym sąsiedzie polskim. Jak naturalnem ogniwem w całokształcie jego polityki był ten rozbiór, niech wskaże fakt, że w młodzieńczych „Considérations sur l'état présent du corps politique d'Europe" (1738) sformułował postulat złączenia rozstrzelonych części monarchji pruskiej przez odpowiednie okrojenie Rzplitej, w testamencie zaś politycznym zalecił swym następcom obierać dalej Rzplitą jak główkę kapusty, liść po liściu, miasto za miastem.

Polityka pruska nie zastosowała się w całości do wskazań wielkiego króla. Minęło kilka lat od jego śmierci — i oto oba państwa, których stosunek układał się dotąd po linji zasadniczego antagonizmu, znalazły się nagle w sojuszu. Traktat z 29 marca 1790 zdawał się przemazywać przeszłość. Zapewniał on Polsce pomoc Prus na wypadek zaatakowania przez Rosję. Pod osłoną tego sojuszu dokonała Polska pamiętnych reform, uwieńczonych Konstytucją 3 Maja. Gdy przyszło jednak bronić dzieła Sejmu Czteroletniego orężem—okazało się, że ma ona przeciw sobie nietylko Rosję, ale sojusznika pruskiego. Prawo antagonizmu obu państw i tym razem okazało swoją żywotność. Z pod maski świeżej przyjaźni wyjrzało dawne oblicze chciwego zaborcy, który skorzystał z pierwszej sposobności, ażeby kontynuować swoje dzieło niszczenia państwowości polskiej.

Bezprzykładny w dziejach fakt zdrady Prus usiłowali historycy niemieccy wytłumaczyć tem, że Polska pierwej zdradziła sojusznika, łącząc się na jego zgubę ze śmiertelnym wrogiem Hohenzollernów, Austrją. Konstrukcja ta pozbawiona jest cienia prawdy. Wchodziły tu w grę zgoła inne czynniki polityki pruskiej, które decydowały o dotychczasowym jej nastawieniu względem Polski. Wystarczy przejrzeć korespondencję ministra Hertzberga z posłem pruskim w Warszawie Lucchesinim, aby się przekonać, że dwoma głównemi motorami polityki Berlina były strach przed wzmocnieniem Polski, oraz pożądliwość na nowe zdobycze[4].

Głównym celem, do którego zmierzały Prusy, było owładnięcie Toruniem i Gdańskiem. Gdy nadzieja uzyskania tych miast w drodze zamiany ich na Galicję zawiodła, pozostał im jako jedyne wyjście nowy rozbiór Polski. Chciwość Prus rozciągała się w dalszym ciągu na Wielkopolskę, której zdobycie podług słów Lucchesiniego „dopełni prawdziwie miary wielkości i potęgi domu brandenburskiego". Ta polityka Prus znalazła należytą ocenę w bezstronnych dziełach historyków anglosaskich. Podług Roberta Howarda Lorda „rzadko nawet w wykrętnej dyplomacji XVIII wieku znaleźć można tak jaskrawy kontrast, jaki istniał pomiędzy sekretnemi dążeniami gabinetu berlińskiego, a uwodzicielskie-

[4] Dembiński: Documents rélatifs à l'histoire du deuxième et troisième partage de la Pologne (1902) 383, 389, 401 — 404, 423, 451—452.

mi oświadczeniami, jakiemi szafował on w Warszawie."
Holland Rose stwierdza, że „dobra wiara nie stanowiła niestety cechy polityki pruskiej"[5]. Lecky zaś charakteryzuje zachowanie się Prus wobec Polski jako „jedno z najbardziej haniebnych i smutnych wydarzeń XVIII wieku"[6].

Pożądliwość Prus została tym razem całkowicie zaspokojona. Za wiarołomstwo sojuszniczce w Warszawie wziął Fryderyk Wilhelm II sowitą zapłatę w Petersburgu, trzykrotnie zdradził po kolei sprawę sprzymierzonej przeciw Francji monarchicznej Europy, z nad Renu wyrwał się do Polski, by szczerbić sławny oręż wielkiego poprzednika w niesławnem oblężeniu Warszawy i kampanji wielkopolskiej, tchnącej — według słów Boyena — „przedsmakiem Jeny", by w rezultacie osiągnąć w drugim i trzecim rozbiorze Polski najrozleglejsze zdobycze terytorjalne, jakie zakreśliły sobie Prusy od czasu Wielkiego Elektora. Półtorawiekowa walka zakończyła się zniszczeniem Polski a potężnym rozrostem terytorjalnym jej wroga. W tych atoli nadmiernych zdobyczach, w pogwałceniu praw żywego narodu tkwiły zawiązki przyszłych klęsk oraz niezliczonych trudności, z któremi polityka pruska nie była w stanie się uporać aż do czasów Wielkiej Wojny.

---

[5] Holland Rose: William Pitt and the National Revival (1912) 631.
[6] Lecky: History of England in the Eighteenth Century (1887) VI, 84.

ROZDZIAŁ 3

POLITYKA PRUS WOBEC SPRAWY POLSKIEJ W EPOCE POROZBIOROWEJ

PRUSY A ZAGADNIENIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

Drugi i trzeci rozbiór Polski zapewnił Prusom zdobycz niezmiernie rozległą: Wielkopolskę, Mazowsze, Kujawy, cząstkę woj. krakowskiego i Litwy, łącznego obszaru 2 200 mil. kw. Było tego zawiele w stosunku do wchodzących w obręb monarchji ziem niemieckich oraz jej zdolności asymilacyjnej, zwłaszcza że dostały się jej obszary najrdzenniej polskie, z pulsującą intensywnem życiem narodowem stolicą państwa, Warszawą. Najbliższe dziesięciolecie wykazało, że Prusy, staczające się ze świetności epoki Fryderyka II, ku coraz wyraźniejszej dekadencji, nie są w stanie przyswoić sobie zdobyczy, ani utrzymać jej w ręku. Wystarczyło ukazanie się na ziemiach polskich orłów napoleońskich po pogromie pod Jeną i Auerstädt, aby kraj żywiołowo rzucił się do powstania. Traktat tylżycki odebrał Prusom zdobycz drugiego i trzeciego rozbioru i utworzył z nich Księstwo Warszawskie. Kongres wiedeński, burząc dzieło Napoleona, wyznaczył Prusom nierównie węższą granicę na wschodzie. Pozostało im osiągnięte w pierwszym rozbiorze Pomorze oraz część Wielkopolski, ochrzczona mianem W. Ks. Poznańskiego. Strategowie pruscy uznali, że jest tego za mało w stosunku do bezpieczeństwa

militarnego państwa. W r. 1813 sformułował Knesebeck postulat linji granicznej, sięgającej po Wisłę, Narew i Niemen. Koncepcja ta będzie odtąd towarzyszyła nierozłącznie polityce pruskiej we wszystkich zawikłaniach międzynarodowych, otwierających widoki na zmianę granicy wschodniej. Wyłoni się ona w czasie powstań 1831 i 1863, wojna zaś światowa zrodzi niezliczone pomysły „strategicznego sprostowania granic od wschodu". Najbardziej skończony wyraz znajdzie ta myśl w memorjale Naczelnego Dowództwa Armji z lipca 1918 r., w którym domagało się ono anektowania 20 000 km² Królestwa Kongresowego. Z obszaru tego ludność miała być w połowie wysiedlona i zastąpiona przez 300 000 rodzin kolonistów niemieckich.

Niezależnie od tych życzeń maksymalnych, uznały Prusy linję graniczną z 1815 r. za minimum konsolidacji terytorjalnej i zabezpieczenia militarnego od wschodu. Widzieliśmy, jak liczne głosy oświadczyły się za bezwzględną koniecznością jej utrzymania. Naturalnem tego następstwem był strach przed zmartwychwstaniem Polski. Nakazem najprostszej racji stanu stało się dla Berlina nie dopuszczać do wskrzeszenia państwowości polskiej w jakiejkolwiek, choćby najbardziej ułamkowej postaci. Za najpewniejszą ochronę przed widmem zmartwychwstania Polski poczytywał rząd pruski ścisłą solidarność trzech państw rozbiorczych, w szczególności zaś stałą kooperację z Rosją w celu tłumienia polskich dążeń do niepodległości. Nawiązana w traktacie poczdamskim 1720 łączność obu państw o ostrzu przeciwpolskiem utrzymywała się w dalszym ciągu. Obrona przed aspiracjami polskiemi była, podług słów Bülowa „pomostem, na którym Prusy i Rosja zawsze się mogły spotkać". Praktyczny przykład pojmowania tej solidarności

obu dworów rozbiorczych dały Prusy w r. 1831 i 1863. W obu wypadkach powstania polskie skierowane były wyłącznie przeciw caratowi — mimo to Prusy najżywiej współdziałały w ich tłumieniu. W r. 1831 nietylko świadczyły Rosji pomoc przez dostarczanie materjałów wojennych i żywności, niezliczone przysługi graniczne, pozwolenie przemarszów przez swoje terytorjum, ale gotowe były interwenjować orężnie w Królestwie na wypadek, gdyby Rosja nie była w stanie uporać się z powstaniem. Był moment, kiedy Mikołaj I zdecydowany był odstąpić Prusom całe Królestwo Kongresowe po Wisłę.

Na wielką skalę powtórzyło się to w r. 1863. Wiadomo, że Bismarck nosił się wówczas z zamiarem zbrojnego wkroczenia do Królestwa na wypadek zwycięstwa powstania. Z myśli tej nie czynił tajemnicy w rozmowach z obcymi dyplomatami. Świeże badania Lorda dowiodły, że było to głównym celem, dla którego zawarł on z Rosją słynną konwencję Alvenslebena[7]. Natychmiast po podpisaniu układu począł szturmować w Petersburgu o pozwolenie pchnięcia wojsk pruskich do Kongresówki w celu stłumienia polskiego ruchu zbrojnego. Odmowa Rosji, następnie zaś wystąpienie dyplomatyczne mocarstw zachodnich, pohamowały go w tych zapędach. Niemniej, przez cały ciąg powstania nie przestawał Bismarck świadczyć Rosji wydatnej pomocy, gdy zaś latem 1863 zdawało się, że sprawa odbudowy Polski wkracza na realne tory, zwrócił się do ambasadora austrjackiego Karoly'ego z poufną propozycją, aby oba państwa porozumiały się co do wspólnej akcji wojskowej na wypadek, gdyby Rosja pod naciskiem państw zachodnich zdecydowała się opróżnić Królestwo.

[7] Lord: Bismarck and Russia in 1863. *The American Historical Review* 1923.

Polityka Prus zwracała się nietylko przeciw bezpośrednim próbom wskrzeszenia Polski. Wszelkie ustępstwa na rzecz polskości ze strony dwóch pozostałych państw rozbiorczych przyjmowane były w Berlinie z najwyższą niechęcią i podejrzliwością. Niezmiernie zaciekłą walkę prowadziły Prusy przeciw istnieniu stworzonego przez Aleksandra I odrębnego Królestwa Kongresowego, podkopując jego byt wszelkiemi sposobami, przedewszystkiem bezwzględną wojną gospodarczą. Gdy po wojnie krymskiej Rosja od ucisku ery paskiewiczowskiej przeszła do systemu Gorczakowa i Wielopolskiego, w Berlinie odczuto to jako cios w samo serce monarchji pruskiej. Wystarczy przejrzeć korespondencję dyplomatyczną Bismarcka, lub pamiętniki Bernhardiego, aby przekonać się, z jakiem przerażeniem patrzyły Prusy na ustępstwa rządu rosyjskiego względem Kongresówki. Podobnem niezadowoleniem przejął Bismarcka zwrot w polityce austrjackiej po Sadowie, kiedy po erze gnębienia polskości poczęto czynić jej koncesje; jakoż wpływami swemi przyczynił się on niemało do zapewnienia centralizmowi wiedeńskiemu zwycięstwa nad dążeniami do wyodrębnienia Galicji. Wszędzie występowała obawa przed zmartwychwstaniem Polski. W każdym ośrodku swobodniejszego życia polskiego upatrywały Prusy niebezpieczny zawiązek odrodzenia państwowości polskiej, która upomni się o Poznań i Gdańsk.

Zwalczanie polskich dążeń do niepodległości stanowiło główny motyw polityki Prus, ale nie wyczerpywało jej całości. Widzieliśmy, jak wcześnie ustalił się związek z Rosją, którego celem było podkopanie podstaw państwowości polskiej, następnie zaś utrzymanie narodu polskiego w niewoli. Ta wspólność interesów Prus i Rosji, wynikająca w pierwszym rzędzie ze wspólnego antagonizmu względem Polski, to jedna strona zagadnienia. Mówi się zwykle o dwuwiekowej przyjaźni obu najbardziej w Europie autokratycznych i militarnych potęg. Naprawdę, przyjaźń ta zmącona była licznemi zgrzytami i niedopasowaniami. To państwo, które w danym momencie było silniejsze, usiłowało narzucić swoją przewagę drugiemu. Potężna ekspansja Rosji od czasu Piotra W. przejmowała sąsiednie Prusy żywym niepokojem. W związku z tem wyłaniała się myśl sprzymierzenia się z Polską, w celu położenia tamy wzbierającemu niebezpieczeństwu od wschodu. Pierwszą, lubo poronioną próbą zrealizowania tej idei było przymierze polsko-pruskie w 1790. Trafnie sformułował głębsze jego znaczenie Hertzberg, wyrażając życzenie, „aby król skorzystał ze sposobności i sprzymierzył się ze Szwecją, a na wszelki wypadek również z Polską i zepchnął Rosję na wschód".

Za panowania Mikołaja I, gdy Rosja całem brzemieniem swych wpływów zaciążyła nad Niemcami, nie dopuszczając do ich zjednoczenia i zreformowania w duchu konstytucyjno - liberalnym, opinja publiczna zgodna była w przeświadczeniu, że odbudowa Polski jest, z punktu widzenia interesów niemieckich, koniecznością. Tylko wskrzeszone państwo polskie zdoła osłonić Niemcy przed naciskiem Rosji. Z tych przesłanek czysto politycznych wypływała w ogromnej mierze owa „niemiecka przyjaźń dla Polski". Motyw ten przewija się również przez politykę Prus, które jako przodujące państwo niemieckie, pretendujące do zjednoczenia ojczyzny, szczególnie liczyć się musiało z niebezpiecznem sąsiedztwem Rosji. Po wybuchu rewolucji w 1848 pruski minister spraw zagranicznych bar. Henryk Arnim postawił sprawę wskrzeszenia Polski na czoło zagadnień polityki pruskiej i rozwinął w tym kierunku żywą działal-

ność polityczną, a opinję jego podzielała liberalna większość gabinetu z Hansemannem i Camphausenem na czele.

W czasie wojny krymskiej postulat polskiego państwa buforowego wysunęło grono polityków pruskich z Bethmannem - Hollwegiem na czele. Najdobitniejsze sformułowanie znalazł ten program w memorjale posła pruskiego w Londynie Bunsena, który domagał się zepchnięcia Rosji do granic dawnej Moskwy i wskrzeszenia Polski po Dźwinę i Dniepr.

Przeciw pomysłom tym wystąpił gwałtownie Bismarck — a jednakowoż, gdy po kongresie berlińskim stosunki niemiecko-rosyjskie zaostrzyły się i na horyzoncie pojawiła się możliwość orężnej rozprawy pomiędzy dotychczasowymi sojusznikami, nie zawahał się on sięgnąć do zwalczanej uprzednio z taką zaciekłością koncepcji polskiego państwa buforowego. Z większą jeszcze stanowczością głosił tę ideę generalny kwatermistrz armji, Waldersee, w którego pamiętnikach znajdujemy niezmiernie interesujące szczegóły, dotyczące przeobrażeń ideowych na punkcie problemu polskiego, którym uległ wówczas żelazny kanclerz. W latach dziewięćdziesiątych, gdy pomiędzy Berlinem a Petersburgiem znów nastał okres napięcia, do idei tej wrócili Caprivi i Wilhelm II. A wreszcie, gdy wojna światowa rozdarła wiekową przyjaźń Hohenzollernów z Romanowami, koncepcja polskiego państwa buforowego została wysunięta w polityce pruskiej, zarówno przez spadkobiercę idei politycznych ludzi 1848 roku i „partji gotajskiej“ kanclerza Bethmanna Hollwega, jak przez następcę Waldersego na stanowisku kwatermistrza generalnego, Ludendorffa, który podobnie jak tamten kierował się w pierwszym rzędzie rachunkami na polskiego re-

kruta. Akt 5 listopada 1916 był przeto nie odstępstwem od wiekowych zasad polityki pruskiej, ale realizacją pomysłów, istniejących w niej od bardzo odległych czasów.

NARODZINY POLITYKI GERMANIZATORSKIEJ

Zwalczanie wszelkich poczynań, zmierzających do odbudowania Polski, lub przynajmniej zapewnienia żywiołowi polskiemu możliwości rozwoju w ramach państw rozbiorczych, stanowiło jedną linję wytyczną polityki Prus w epoce porozbiorowej. Drugą była polityka germanizowania ziem polskich, wchodzących w skład monarchji Hohenzollernów. Wypływała ona początkowo w pierwszym rzędzie z pragnienia ściślejszego zespolenia nabytków polskich z resztą państwa. Rząd pruski, zajmując polskie dzielnice, znajdował w nich ludność nietylko obcą, ale wrogą nowemu panowaniu, która wyczekiwała tylko sposobnej chwili, aby strząsnąć jarzmo obcych rządów. Dowodem tego usposobienia był intensywny udział Wielkopolski w insurekcji kościuszkowskiej, gwałtowny wybuch powstania w r. 1830, następnie zaś postawa społeczeństwa poznańskiego w r. 1831 i 1863, kiedy tylko dzięki zmobilizowaniu znacznych sił wojskowych na granicy Wielkiego Księstwa, udało się rządowi berlińskiemu utrzymać kraj w spokoju. Naczelnem zadaniem polityki pruskiej stało się tedy zabicie w polskich poddanych dążeń do odzyskania niepodległości, narzucenie im, jeżeli nie narodowości niemieckiej, to przynajmniej absolutnej lojalności wobec nowych władców.

Stąd narodziła się polityka germanizatorska w szerokiem tego słowa znaczeniu. Głównemi jej środkami było rugowanie języka polskiego ze szkoły, sądu i urzędu, upośledzanie Polaków w życiu politycznem i gospodar-

czem na korzyść Niemców, sztuczne popieranie niemieckiej kultury i osadnictwa, wreszcie, wykupowanie z rąk polskich ziemi. Obok tego uprawiał rząd pruski specyficzną politykę socjalną. Ponieważ świadomość narodową i ducha buntu przeciw obcym rządom reprezentowały przedewszystkiem dwie wyższe warstwy społeczne: duchowieństwo i szlachta, przeto polityka pruska szła w kierunku rujnowania obu tych czynników, przy równoczesnem rozciąganiu opieki nad ciemną i indyferentną masą ludu wiejskiego, w celu zrobienia zeń lojalnej podpory państwowości pruskiej.

Twórcą tej polityki, aż do najdrobniejszych jej szczegółów, stał się grabarz niepodległego bytu Polski, Fryderyk II. Przeciwpolska racja stanu górowała u niego zarówno nad zamiłowaniami kosmopolitycznemi, jak nad przesądami stanowemi. Gorący zwolennik francuszczyzny, z lekceważeniem odnoszący się do języka niemieckiego, który charakteryzował jako mdły i barbarzyński, w stosunku do polskości okazał się wszelako konsekwentnym germanizatorem, kiedy nakazywał wpajać swym nowym poddanym język niemiecki, będący najlepszym środkiem wydźwignięcia ich ze stanu nieokrzesania. Przywiązany do hierarchji szlacheckiej, w zajętych prowincjach Polski najostrzej zwalczał szlachtę, upatrując w niej narówni z duchowieństwem katolickiem czynnik, który nigdy nie dostosuje się do ducha państwowości pruskiej. Obok usuwania szlachty z życia publicznego i rujnowania jej pod względem majątkowym, jednym z walnych środków było wykupywanie ziemi i osadzanie na niej niemieckich kolonistów. W stosunku do chłopa okazał się natomiast Fryderyk troskliwym opiekunem i protektorem. Biurokracja pruska na ziemiach Polski otrzymała rozkaz „prostego człowieka jaknajśpieszniej wywieść z polskiej niewoli“ i traktować w ten sposób, by odczuł on w całej pełni przejście z ery dawnego ucisku pod ojcowską rękę nowych rządów.

Z pośród licznej plejady kontynuatorów polityki Fryderyka II, dwaj zasługują na szczególną uwagę. Teodor Schön w ciągu swej długoletniej (1816—1842) działalności jako nadprezydent Prus Zachodnich, później również i Wschodnich, przyczynił się najwięcej do zgermanizowania polskiego Pomorza i pozyskał dla niemczyzny odporny dotąd wobec nowych władców Gdańsk. Punkt widzenia narodowy łączył on z rzekomą misją cywilizatorską, określając jako cel swojej działalności zrobienie z niewolników i Słowian — ludzi i Niemców. Wychowankiem jego był Edward Flottwell, który jako nadprezydent prowincji poznańskiej (1830—1841) pchnął potężnie naprzód dzieło germanizacji kraju, ograniczył prawa języka polskiego, usiłował uzyskać wpływ przeważający na wychowanie duchowieństwa, pozbawił szlachtę dominującego dotąd stanowiska w życiu publicznem, równocześnie zaś zrobił dużo dla gospodarczego i kulturalnego dźwignięcia kraju, podniósł miasta i z wielką energją przeprowadził dzieło uwłaszczenia włościan.

BISMARCK

Największy przeciwnik polskości, jakiego wydały dzieje, różnił się tem od swych poprzedników, że sprawę polską ujmował zawsze w całej jej rozciągłości, jako problem nietylko wewnętrznej polityki pruskiej, ale europejskiej. Akcja, którą podejmował przeciwko polskim poddanym Prus, miała na celu nietylko przyśpieszenie dzieła germanizacji, ale wywołanie odpowiedniego wrażenia w stosunkach międzynarodowych. Dotyczy

to zarówno polskiej strony Kulturkampfu, jak akcji osadniczej w r. 1886. Rezultaty jego działalności zaciążyły na losach narodu polskiego w najbardziej złowrogi sposób. Nietylko sprawa polska zniknęła z widowni europejskiej, a polskie dążenia do niepodległości na pół blisko wieku po stworzeniu cesarstwa niemieckiego pozbawione zostały możliwości realizacji. Uległo również ogromnemu pogorszeniu położenie ludności polskiej w zaborze pruskim. W czasie Kulturkampfu jednem pociągnięciem pióra pozbawił Bismarck prowincję poznańską resztek odrębności narodowych, jakie przyznał jej kongres wiedeński. Szkolnictwo polskie w Poznańskiem, na Pomorzu i Śląsku uległo całkowitej germanizacji. Wówczas rozpoczęło się na wielką skalę prześladowanie polskiej prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, niemczenie polskich nazw miejscowości oraz nazwisk, ukrócenie praw obywatelskich polskiej ludności. W 1886 stworzona została Komisja Osadnicza z funduszem 100 000 000 marek, która miała zakupywać ziemie, przedewszystkiem z rąk polskich, i osadzać na nich niemieckich kolonistów. Walka została przez to przeniesiona przedewszystkiem na grunt ekonomiczny, a ludność polska znalazła się w obliczu najwyższego niebezpieczeństwa utraty samych podstaw swego bytu.

Z tem wszystkiem nie był Bismarck zwolennikiem walki z całością polskiego społeczeństwa. Hołdował on dawnym zasadom Fryderyka II i Flottwella, w myśl których wrogami państwowości pruskiej była tylko polska szlachta i duchowieństwo, lud wiejski stanowił natomiast element lojalny wobec tronu. Myśl ta przewija się przez całą działalność polityczną Bismarcka: „W Polsce istnieją dwa narody — tłumaczył w 1878 Cripiemu — różniące się naturą, obyczajem i całą istotą: szlachta

i włościaństwo. Pierwszy jest niespokojny, skory do rozruchów, drugi spokojny, pracowity, trzeźwy“. Program Komisji Osadniczej, który godził już nietylko w wyższe warstwy, ale również w chłopa, nie z jego wypłynął ducha, ale został mu narzucony przez obóz narodowo-liberalny. Sam Bismarck do końca życia pozostał przeciwny rozszerzaniu frontu walki na chaty włościańskie. W wielkiej mowie do delegacji Niemców z Poznańskiego 16 września 1894 stwierdził wyraźnie możliwość „pokojowej współpracy obu plemion“ i przytoczył jej przykłady wszędzie tam, gdzie ludność niemiecka ma do czynienia tylko z polską warstwą włościańską i robotniczą, nie zaś z buntowniczemi klasami wyższemi.

HAKATYZM

U schyłku XIX w. zarysował się w dotychczasowym stosunku społeczeństwa niemieckiego do sprawy polskiej zwrot stanowczy. Triumf Bismarcka unicestwił możliwości odżycia państwa polskiego. Widmo polskiej irredenty na kresach wschodnich przestało straszyć pruskich mężów stanu. Natomiast coraz większe znaczenie począł sobie zdobywać pogląd, że zadaniem polityki niemieckiej powinno być zgermanizowanie wszystkich mniejszości narodowych, wchodzących w obręb Rzeszy. Dotychczasowa koncepcja zwalczania tych odłamów społeczeństwa polskiego, które odnoszą się wrogo do państwowości pruskiej, poczęła ustępować miejsca integralnemu nacjonalizmowi. Jako teoretycy wystąpili historyk Treitschke, filizof Ernest Hartmann, który rzucił polskości słynne wyzwanie: „Ausrotten“, przedewszystkiem zaś profesor lipski Ernest Hasse. Przyznawał on, że sprawa polska przestała być dla Niemiec źródłem niebezpieczeństwa, jednakowoż zgermanizowanie kresów

wschodnich stanowi nieodzowny warunek ekspansji światowej cesarstwa.

Tendencje te znalazły praktyczny wyraz w t. zw. hakatyźmie. Kierunek ten, który wziął nazwę od trzech głównych założycieli „Niemieckiego Stowarzyszenia Marchji Wschodniej" (Ostmarkenverein), Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna, tem się różnił od dotychczasowej polityki antypolskiej, że za punkt wyjścia brał nie obronę zagrożonych przez polskie dążenia do niepodległości kresów wschodnich, ale konieczność nadania całej Rzeszy niemieckiej jednolitej struktury narodowościowej. Jeden z przywódców obozu narodowo-liberalnego Sattler oświadczył w sejmie pruskim w roku 1898: „My Niemcy nie możemy pozwolić na to, by w odległości kilku godzin jazdy od naszej stolicy panowała nam obca narodowość... Jest naszym naturalnym obowiązkiem dążyć do tego, by Prusacy narodowości polskiej byli nietylko dobrymi Prusakami — co jest ich obowiązkiem — ale by stali się zupełnie Niemcami". Z założeń tych wyniknęły najbardziej dla polskości zabójcze konsekwencje: walka rządu pruskiego toczy się odtąd nie przeciw pewnym odłamom polskości i w ograniczonym zakresie, ale przeciw całości społeczeństwa i we wszystkich dziedzinach: zarówno na polu gospodarczem, jak w zakresie polityki językowej, administracji i szkolnictwa.

Główna akcja rządu pruskiego szła w kierunku wydarcia Polakom ziemi[8]. Stworzona w 1886 Komisja Osadnicza otrzymywała ze strony państwa coraz potężniejsze środki materjalne. Budżet jej, wynoszący początkowo sto miljonów marek, w r. 1913 osiągnął wysokość jednego miljarda, działalność zaś, ograniczona początkowo do Poznańskiego, rozciągała się później na Prusy Zachodnie. Gdy olbrzymie środki pieniężne okazały się niewystarczające, uciekł się rząd do stosowania najostrzejszej broni ustaw wyjątkowych. W 1904 uchwalił sejm pruski prawo, zabraniające Polakom tworzenia nowych gospodarstw w drodze parcelacji i budowania domów z kominem. W 1908 wyszła ustawa, upoważniająca rząd do wykupywania ziemi polskiej w drodze przymusowego wywłaszczenia. Równolegle z tem szło sztuczne wzmacnianie ludności niemieckiej. Dziełem systemu hakatystycznego było, stosowane na wielką skalę, ekonomiczne i kulturalne podnoszenie prowincyj wschodnich, aby wstrzymać wychodztwo osiadłych tam Niemców i ściągnąć nowych. Akcji tej zawdzięcza swe powstanie szereg instytucyj i urządzeń, jak bibljoteka, muzeum, akademja i instytut higjeny w Poznaniu, instytut rolniczy w Bydgoszczy, politechnika w Gdańsku, rozbudowa dróg lądowych i wodnych. Inwestycje te miały cel przedewszystkiem polityczny, służąc do użytku napływowej ludności niemieckiej i krzewienia germanizacji. Nadto nadprezydenci prowincyj dysponowali specjalnemi funduszami na popieranie niemieckich organizacyj kulturalnych i gospodarczych oraz prywatnych jednostek w celu zapewnienia im przewagi w konkurencji gospodarczej z Polakami.

Ludności polskiej starano się natomiast najbardziej utrudnić życie, tak przez walkę eksterminacyjną i bojkot gospodarczy, jak przez prześladowanie prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń. Parlament Rzeszy uchwalił w 1908 ustawę, zabraniającą używać na zgromadzeniach publicznych języka innego niż niemiecki. Wyjątek uczy-

---

[8] Stan posiadania ziemi na Pomorzu opracował A. Osborne w broszurce *Bibljoteczki Bałtyckiej* p. t. Landownership and Population in Pomerania. Toruń 1933.

niono dla miejscowości, w których było więcej niż 60% obcej ludności na okres 20 lat. Administracja stała się narzędziem walki politycznej; specjalny dodatek kresowy *(Ostmarkenzulage)* służył do wynagrodzenia urzędników, którzy odznaczali się gorliwością w akcji hakatystycznej. Całkowite wypędzenie języka polskiego ze szkolnictwa elementarnego i średniego, nie wyłączając nauki religji, wywołało w 1906 wielki strejk szkolny, w którym wzięło udział ponad sto tysięcy dzieci. Zjawiska te zwróciły uwagę obojętnej naogół na losy narodowości polskiej Europy. W zorganizowanej przez Sienkiewicza ankiecie „Prusse en Pologne" szereg wybitnych przedstawicieli europejskiej nauki i literatury wypowiedział na podobne metody walki wyrok potępienia. Zbyteczne dodawać, że ten protest sumienia kulturalnych narodów nie wywarł na politykę rządu pruskiego najmniejszego wpływu. System hakatystyczny runął dopiero z chwilą likwidacji panowania pruskiego na ziemiach polskich wskutek przegranej wojny.

ROZDZIAŁ 4

WYNIKI WALKI PRUS PRZECIW POLSKOŚCI

ŻYWOTNOŚĆ SPRAWY POLSKIEJ

Przez sto lat, od kongresu wiedeńskiego do wybuchu wojny światowej prowadziły Prusy walkę przeciw narodowości polskiej. Celem jej było ostateczne dokończenie dzieła rozbiorów, przez usunięcie sprawy polskiej z widowni międzynarodowej i zgermanizowanie dawnych prowincyj państwa polskiego. Najwięksi mężowie stanu monarchji Hohenzollernów wkładali w to swój wysiłek. Państwo zaangażowało miljardowe fundusze i cały olbrzymi aparat. Rezultat w słabym stopniu odpowiedział zamierzeniom. Prawda, że po 1871 r. sprawa polska pozornie zniknęła z widowni europejskiej; o całkowitem jej unicestwieniu nie było wszelako mowy. Tkwiła ona w stanie utajonym w najgłębszej istocie stosunków europejskich. Z jej istnieniem musieli się liczyć i brać ją pod rozwagę, jako aktywny czynnik polityki europejskiej, przodujący mężowie stanu Rzeszy: Bismarck, Waldersee, Caprivi. Z pamiętników Bülowa dowiadujemy się, że w czasie rewolucji 1905 r. Wilhelm II nietylko liczył się z rozpadem caratu i powstaniem państwa polskiego, ale nie zamierzał stawiać temu przeszkód, byle Polska zrezygnowała ze swych kresów zachodnich i rozprzestrzeniała się w kierunku wschodnim. Ledwo zaś wybuchnęła wojna światowa, sprawa polska zmartwych-

wstała w całej swej europejskiej doniosłości i Prusy ujrzały się zniewolone losami wojny do proklamowania zasady Polski niepodległej.

Nieśmiertelność narodu, jego naturalne miejsce w układzie stosunków europejskich, jego żywotność polityczna, kulturalna i gospodarcza, okazały się mocniejsze, aniżeli działalność najpotężniejszego mechanizmu państwowego i największego męża stanu XIX w. Stwierdził to jeden z następców Bismarcka na kanclerstwie, Bethmann Hollweg, pisząc, że „nie spekulacja polityczna, ale sam fakt wojny podniósł sprawę polską. Zmartwychwstanie Polski było naturalnem następstwem dziejowej przeszłości“.

NIEPOWODZENIE POLITYKI GERMANIZATORSKIEJ

Analogicznem bankructwem skończyła się polityka wewnętrzna. Celem jej było początkowo stłumienie w społeczeństwie polskiem dążeń do odzyskania niepodległości, potem — zupełne wydarcie mu jego narodowości. Mimo ogromu użytych przy tem środków wynik był negatywny. Najbardziej po stronie niemieckiej powołany znawca przedmiotu prof. Bernhard stwierdził, że akcja osadnicza chybiła celu. Bilans walki o ziemię w okresie najsilniejszego jej napięcia w 1896—1914 zakończył się porażką Niemców. Tylko w 15 powiatach Poznańskiego i Prus Zachodnich ich stan posiadania ziemi wykazał wzrost, w 49 natomiast cofnął się wobec polskiej akcji parcelacyjnej. Co więcej, w bezkrwawej walce z nawałą potęgi germańskiej, rozwinęło społeczeństwo polskie niezwykłą siłę odporną. Pozbawione własnej państwowości, wyeliminowane z czynnego udziału w polityce, poszukało oparcia w organizacjach gospodarczych. Świetny rozwój spółdzielczości, spółek zarobkowych i gospodarczych, kółek rolniczych, zwłaszcza zaś banków i towarzystw parcelacyjnych, stworzył wał ochronny, o który załamał się napór germanizmu.

Równocześnie wzmogło się uświadomienie narodowe społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim. W początku XIX w. elementem aktywnym politycznie było duchowieństwo i szlachta — chłop pozostał ciemny i indyferentny. Zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja w sto lat później. Do narodowego rozbudzenia chłopa przyczynił się najwięcej Bismarck. Wytaczając walkę na tle religijnem, następnie zaś sięgając do podstaw bytu gospodarczego — ziemi, najmocniej uświadomił przez to chłopowi polskiemu jego solidarność z resztą narodu, oraz niebezpieczeństwa, jakie niesie mu polityka pruska. Kanclerz dobrze był świadom bankructwa swojej polityki i na trzy miesiące przed śmiercią oświadczył, że do rzędu nieprzyjaciół Prus należy już nietylko polskie duchowieństwo i szlachta, lecz również włościaństwo.

Obok konsolidacji społeczeństwa występuje drugi dodatni wynik ewolucji sprawy polskiej w zaborze pruskim w XIX w., — ekspansja terytorjalna. Na początku stulecia sprawa polska, jako zagadnienie polityczne, istniała w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, częściowo na Pomorzu. Na początku XX w. rozszerza się jej zakres terytorjalny. Śląsk, gdzie za czasów Fryderyka II były masy mówiącej po polsku ludności wiejskiej, ale nie było polskiego ruchu politycznego, w drugiej połowie XIX w. zbudził się do życia narodowego i ku wielkiemu przera-

żeniu Berlina począł wybierać polskich posłów. Odpowiednikiem tego zjawiska na północy było zdeklarowanie się Kaszubów po polskiej stronie, oraz energiczny opór, na jaki napotkała germanizacja w powiatach bytomskim i lemborskim. W przededniu wojny światowej cały front polsko-niemiecki od Bałtyku po Katowice znajdował się w ogniu walki narodowościowej.

UWAGI KOŃCOWE

Chcąc ocenić w należytem świetle problem polsko-niemiecki, a w ściślejszem słowa znaczeniu: problem polsko-pruski, należy, obok wyszczególnionych powyżej zjawisk, wziąć pod uwagę jeden jeszcze czynnik, który w ustosunkowaniu się Prus do sprawy polskiej odegrał niepoślednią rolę. Było niem negatywne nastawienie niemieckiej, a w szczególności pruskiej opinji politycznej wobec Polski i Polaków. W czasach swej świetności i chwały budziła Rzplita Polska u sąsiedniego narodu niekłamany szacunek. Zmieniło się to w dobie jej upadku. Zestawiając sądy, wypowiedziane na temat polskiej przeszłości i teraźniejszości przez najwybitniejszych przedstawicieli pruskiej racji stanu, od Fryderyka II poprzez Knesebecka, Gneisenaua, Grolmana, Flottwella aż do Bismarcka i jego następców, napotykamy w nich na nagromadzenie samych niemal barw ciemnych. Ludzie ci zapomnieli, że Polska posiada za sobą dziesięciowiekową tradycję państwową, że dzieje jej obfitowały w świetne karty, a kultura polska wywierała silny wpływ na kraje sąsiednie, nie wyłączając Niemiec. Uszedł ich uwadze ożywczy proces odrodzenia wewnętrznego, jaki przeszła Rzplita u schyłku swego bytu państwowego. Nie mieli zrozumienia ani dla bohaterskich walk o niepodległość, ani dla przejawów energicznej pracy gospodarczej i kulturalnej, w jakie obfitowały dzieje porozbiorowe. Pojęcie Polski łączyło się u nich z obrazem społeczeństwa szlacheckiego, pogrążonego w swawoli i anarchji, w którem panoszyła się ciemnota, brak praw-

dziwej kultury, fanatyzm religijny, okrutny ucisk chłopa. Polak wyposażony był w ich mniemaniu w najbardziej ujemne cechy moralne. Do rzadkich wyjątków należał znakomity reformator bar. Stein, który przypominał, że Polska była niegdyś potężnem mocarstwem, posiadała znakomitych mężów, a najgłówniejszą przyczyną jej upadku było mieszanie się obcych państw w jej sprawy wewnętrzne.

Z tych przesłanek wyciągnęła pruska racja stanu odpowiednie wnioski: Polacy niczego w historji nie stworzyli, do niczego nie są zdolni, kulturę, zamożność i ład dały im dopiero rządy pruskie. Naród, nie nadający się do samodzielnego kierowania swemi losami, winien przeto pozostawać pod obcem panowaniem. Ten punkt widzenia był dominujący w Niemczech, gdy wojna światowa powołała do życia niepodległe Państwo Polskie. Upatrywano w niem sztuczny twór intryg dyplomatycznych. Przypominano słowa Bismarcka, że wskrzeszona Polska, to stutysięczna armja francuska nad Wisłą. Twierdzono uporczywie, że jest to „państwo sezonowe", którego upadku oczekiwano lada chwila: czy to wskutek wojny z Sowietami, czy wojny gospodarczej z Niemcami, czy anarchji wewnętrznej.

Bieg wypadków zadał kłam tym przewidywaniom. Każdy rok okazywał, że Polska stanowi organizm zdolny do samodzielnego bytu. Takie fakty, jak odparcie czerwonej armji z pod Warszawy 1920 r., zwycięskie przetrzymanie wojny celnej z Niemcami, budowa własnego portu i floty handlowej, konsolidacja wewnętrzna oraz wzrost znaczenia na zewnątrz — wszystko to przekonywało powoli opinję niemiecką, że traktowanie Polski, jako państwa sezonowego nie odpowiada istocie rzeczy. Opinja niemiecka poczęła się skłaniać ku uznawaniu Polski za stały czynnik polityki europejskiej, tem mocniej nastając na przeprowadzenie rewizji granic. W tej modyfikacji stanowiska Niemiec przebija znów dawna tendencja traktowania Polski, jako czynnika podrzędnego o wątpliwych prawach do samodzielnej egzystencji. Domagano się odcięcia Polski od morza, szermując katastrofalnem rzekomo z tego powodu położeniem Prus Wschodnich, jak gdyby najbardziej żywotne interesy 30 miljonowego państwa były czemś mniej doniosłem, aniżeli losy jednej prowincji Rzeszy. W ostatnich dopiero czasach ujawnia się w opinji niemieckiej zwrot radykalny — oby ostateczny — w kierunku traktowania Polski na płaszczyźnie zupełnej równorzędności, z uznaniem zarówno jej roli w przeszłości, jak samodzielnej racji bytu w teraźniejszości.

Tego rodzaju nowe ustosunkowanie się Niemiec do Polski należy powitać z najżywszem zadowoleniem. Cała przeszłość stosunków polsko - niemieckich wskazuje, że Polska była stale czynnikiem pokoju i stabilizacji stosunków, że podług słów Wielkiego Elektora „na nikogo nie napierała, nikogo nie uciskała, nikomu nie zadawała gwałtu". Najcięższem jej przewinieniem było to, że popadłszy w XVIII w. w stan słabości, rozbudziła pożądliwość sąsiadów i nie wydobyła z siebie dostatecznej siły obronnej dla odparcia zamachu na swe granice. Ten stan rzeczy należy dziś do bezpowrotnej przeszłości. Polska w dalszym ciągu reprezentuje w polityce europejskiej element wybitnie pokojowy, ale do uszczuplenia swego obszaru państwowego nie dopuści. Niemcy muszą

szczerze i lojalnie uznać fakt, że Państwo Polskie nie jest efemerydą, którą traktat wersalski wydobył z nicości, lecz narodem, posiadającym własną przeszłość dziejową, własne zasługi i dokonania, własne prawo do życia. Tylko na tej platformie możliwem jest zatarcie wiekowych antagonizmów pomiędzy dwoma wielkiemi narodami i zapewnienie skołatanej Europie spokojniejszej i lepszej przyszłości.

Zarys dziejów Zakonu Krzyżackiego — Dr. St. Zajączkowski, Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Toruń 1934, str. 75. Cena 1 zł.

Antagonizm polsko-niemiecki w dziejach — Dr. Józef Feldman, Docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, Toruń 1934, str. 58. Cena 50 gr.

Własność ziemska na Pomorzu — Arthur Osborne. W jęz. ang.: Toruń 1934, str. 48 i 2 mapki. W jęz. franc.: Paryż 1934, str. 56 i 2 mapki.

Zabytki sztuki na Pomorzu. (Przewodnik artystyczny po Pomorzu).

Serja ekonomiczna (Stosunki gospodarcze i komunikacyjne)

Gdynia — Port Rzeczypospolitej — Józef Borowik, Dyrektor Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1934. 3-cie wyd., str. 83, 6 tabel, 26 rycin i 2 mapki. Cena 1,50 zł.

Śląsk i Pomorze — symbole niezależności gospodarczej Polski — Inż. Czesław Klarner, b. Minister Skarbu, (tylko w jęz. ang. i franc.).

Kierunek morski polskiego handlu zagranicznego — Marjan Turski, Dyrektor Instytutu Eksportowego w Warszawie.

Wisła Pomorska — Inż. Mieczysław Rybczyński, Profesor Politechniki Warszawskiej, Toruń, 1934, str. 57, 1 mapka. Cena 50 gr.

Kopenhaga — klucz Bałtyku — Bolesław Leitgeber. Toruń 1934, str. 88, 13 rycin, 5 mapek. Cena 2 zł.

Serja polityczna (Polska i Bałtyk)

Polska nad Bałtykiem — Witold Kamieniecki, Senator, (tylko w jęz. ang. i franc.).

Niemieckie zakusy podboju Pomorza — Dr. Henryk Strasburger, b. Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku. W jęz. ang.: Toruń 1933, str. 40. W jęz. franc.: Paryż 1933, str. 43.

Gdańsk a Polska — Dr. Ludwik Ehrlich, Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Komunikacja Prus Wschodnich z Rzeszą — Inż. Bogusław Dobrzycki, Prezes Okręg. Dyrekcji Kolei Państw. w Toruniu.

Dziesięcioro o Pomorzu — Dr. Roman Lutman, Wice-Dyrektor Instytutu Bałtyckiego. Toruń 1933, str. 32, 4 mapki i 3 wykresy. Cena 50 gr.

Cena 50 gr